Nr. 261. Lwów. — Czwartek dnia 13 listopada. Rok 18..

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. — 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. — Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2. „ przy ul. Karola Ludwika 5. „ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4. „ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany). Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Eugenjusza. Jutro: św. Serafina M.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 12. Zachód „ 4 „ 17.

Długość dnia g. 9 m. 5. Ubyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 12 listopada.

Dziś cesarz Wilhelm II osobiście otworzy sejm pruski, który natychmiast przez aklamacją wybierze prezydjum, poczem rząd złoży kilka ważnych projektów, między nimi zaś trzy zajmujące w wysokim stopniu opinją publiczną. Są to projekta reform w ustroju gminnym, dalej nowa ustawa o szkołach ludowych i wreszcie opracowana przez ministra finansów Miquela reforma podatkowa. Już z tego widać, że sesja sejmowa będzie bardzo ważna; a do tego przybywa jeszcze gwałtowna agitacja wszystkich miast i niektórych krajów za uchyleniem ceł zbożowych i od rzeźnego bydła, oraz trzody chlewnej. Echo tej agitacji niezawodnie odezwie się w sejmie i może wywołać gwałtowne starcie między agrarzystami a przedstawicielami miast. Przewidując owo starcie, dzienniki już teraz liczą się z możliwością zmian ministerjalnych. Nasz berliński korespondent, w liście pisanym w niedzielę, tak przedstawia sytuacją:

(:) Jutro zbiera się na doroczne posiedzenie „Kollegjum gospodarki krajowej“, instytucja stara, bardzo poważana, podobna do Waszego Towarzystwa gospodarczego. Moment jest ważny, bo właśnie na porządku dziennym namiętnej dyskusji publicznej stoi kwestja celna, postawiona tak: czy otworzyć granicę austrjacką dla dowozu zboża i bydła, czy też nie iść ani kroku dalej w ułatwieniach poczynionych niedawno przez Capriviego. Wiadomo, że gdy uchwalano cła, zostawiono do woli kanclerza niektóre szczegóły polityki celnej. Z tego pełnomocnictwa skorzystał natychmiast Bismark do rozpoczęcia wojny celnej z Austrją, czem się ogromnie przysłużył pruskim rolnikom, ale dość ciężko dał się we znaki przeważnie przemysłowym państwom Rzeszy, jak Bawarja, Saksonja i inne. Po ustąpieniu Bismarka wprędce zaczął się odwrót; szło o usunięcie wojny celnej z Austrją. Caprivi usunął te rozporządzenia, które były wydane przez jego poprzednika z mocy owego pełnomocnictwa. To poruszyło opinję publiczną w całych Niemczech. Jedni zaczęli się spodziewać, inni obawiać jeszcze większych ustępstw dla austrjackiego dowozu. Sprzeczność interesów pruskich z interesami krajów południowo-niemieckich jaskrawo się uwydatniła. Bawarja, Baden, Wirtembergja i Saksonja wystąpiły w Radzie Związkowej z żądaniem zupełnego otwarcia granicy austrjackiej dla bydła i zboża, głównie dla bydła, motywując projekt ów tem, że mięso straszne podrożało, w skutek czego liczna ludność przemysłowa cierpi niedostatek. W odpowiedź na to ze wszystkich końców Prus posypały się petycje, aby nie robić żadnych ustępstw zagranicznemu dowozowi. W tych petycjach mówiono: 1) Po zaprowadzeniu ostatnich ceł, dochód z nich za rok przeszły dał państwu dochodu 360 miljonów marek; trzecia część tej kwoty pochodzi z cła od zboża i bydła; więc jeśli otworzyć granicę, to zabraknie w kasie stu dwudziestu miljonów, które trzeba będzie otrzymać skądinąd, mianowicie nałożyć jakiś nowy podatek, który będzie uciążliwszy od cła; 2) W istocie, podrożały produkta rolnicze, ale jak i dla czego? — zboże jest tańsze, niż było przed kilku laty, kiedy jeszcze teraźniejszych ceł nie było, a zatem jego dzisiejsza cena nie jest jedynym skutkiem ceł; zaś wysoka cena mięsa tem się tłómaczy, że w roku przeszłym był wielki brak paszy, a zatem w hodowli bydła rogatego i trzody chlewnej nastąpił zastój; wyhodowano bydła mniej, niż w latach poprzednich i stąd drożyzna mięsa; jest to przyczyna chwilowa, działanie jej wkrótce ustanie, jeśli krajowym hodowcom dana będzie rękojmia, że się opłaci ich praca. Te dwie opinje: jedna południowo-niemiecka i druga pruska, starły się ze sobą na punkcie najbardziej drażliwym w naszych czasach, bo kieszenicowym. Rozwinęła się gwałtowna agitacja. Nie było dnia, żeby się nie odbyło kilku zgromadzeń, na których uchwalano rezolucje do rządu takie i owakie: o otwarcie granicy i o zatrzymanie status quo. Minister rolnictwa baron Lucius von Ballhausen jest zwolennikiem ceł dotychczasowych, więc i w niego zaczęto bić coraz namiętniej. Ogłoszono już nawet, że stanowisko jego jest mocno zachwiane. Roznamiętniając się coraz bardziej, zażądano zupełnego zerwania z bismarkowstwem i ustąpienia nietylko Luciusa, ale i ministra spraw wewnętrznych, a także ministrów skarbu i handlu.

Taka jest sytuacja w chwili zebrania się „Kollegjum gospodarki krajowej“. Członkowie tej instytucji wszyscy już są w Berlinie. Odwiedziwszy dziś kilku wybitnych, przekonałem się, że Kollegjum będzie żądało zatrzymania ceł. Więc p. Lucius ma silne poparcie. Ale i sam cesarz pośrednio zaprzeczył pogłoskom o zachwianej pozycji tego ministra, bo sam się zaprosił na obiad, który jutro daje Lucius dla członków Kollegjum. Sądzę tedy, że dalszych celnych ustępstw dla rolniczej produkcji austrjackiej nie będzie.

Wspomniane wyżej żądanie Bawarji, Saksonji, Badenu i Wirtemberskiego spotkało się z wnioskiem Prus, aby dyskusją odroczyć aż do zebrania potrzebnych materjałów i przeprowadzenia badań. Wniosek ten przyjęto bez opozycji i tak na razie zakończono sprawę, ale zdaje się, że ona już nie będzie wznowiona.

Zbliża się otwarcie obu izb sejmu pruskiego. Projektów reformacyjnych rząd ma dużo w swych tekach, a między nimi jeden jest ważny. To — reforma ustroju autonomicznego gmin wiejskich. Wniesiona ona będzie najpierw do izby panów. Otóż głoszą w kołach, utrzymujących stosunki z Barcinem, że jeśli ten projekt rzeczywiście będzie wniesiony, to w izbie panów zajmie swe miejsce Bismark, stanie na czele junkrów i będzie zwalczał nowatorstwa rządu, a wówczas „ciężką będzie miał przeprawę minister spraw wewnętrznych!“ — Tak wołają przyjaciele eks-kanclerza. Mnie się zdaje, że jest to strzał na postrach, aby minister nie wnosił swego projektu. Jednakże w interesie wesołości byłoby lepiej, gdyby Bismark wystąpił jako szef opozycji i w zapale walki nazwał rząd notorycznym *Reichsfeindem*.

W Palermo dziś wielka uroczystość. Olbrzymia ratuszowa sala w stylu maurytańskim zmieniła się w ogród, pełen palm, pomarańcz i kwitnących kamelij. Z wzorzyście malowanego stropu bogate żyrandole rzucają olśniewający blask na wystrojoną ciżbę notablów sycylijskich. Na smagłych twarzach maluje się ciekawość, iskrzą się czarne oczy, wszystkie nerwy drgają, bo ci ludzie — to potomkowie ognistych Arabów i choć dziś ich mową jest język Petrarki, ale temperament zachowali praojcowski i na resztę ludu włoskiego patrzą trochę z góry.

Przyjmują oni swego wybrańcę, który znów stanął przed nimi z prośbą o mandat na następną kadencję; przyjmują Crispiego. Wygłosi on kandydacką swą mowę i w niej coś powie o trójprzymierzu, o zjeździe z Caprivim. Tak przynajmniej spodziewają się wszyscy na całym włoskim półwyspie. I dla tego taka niecierpliwość na twarzach, tak oczy się iskrzą. Dobre stosunki z Anglją są nadzwyczaj pożądane dla Sycylijczyków, jako wyspiarzy, którzy floty się boją; więc i trójprzymierze ma w nich zwolenników ogromnych. Niech Crispi powie im jak najwięcej o zjeździe z Caprivim, niech się rozpłynie w uniesieniu nad przyjaźnią z Niemcami — czem się bardziej rozpali, tem słuchaczom będzie przyjemniej.

I on radby ucieszyć swych wyborców, lecz się musi hamować. Zbyteczny zapał może obudzić nieufność francuską. I tak już we Francji wierzą jak w Rosji, że podczas zjazdu Capriviego z Crispim odbyła się ważna narada wojenna, w której brał udział przebrany szef włoskiego sztabu. Jakby w odpowiedź na tę domniemaną naradę, Freycinet zażądał od parlamentu kredytów na uzbrojenie twierdzy modańskiej na włoskiem pograniczu. Deputowany Montfort zaproponował powstrzymać roboty fortyfikacyjne, a za przeznaczone na nie pieniądze zakupić pola na ćwiczenia wojskowe, aby żołnierze nie niszczyli pól, wynajmowanych na czas wielkich ćwiczeń. Na tę propozycją odparł Freycinet z ożywieniem, że nie można — nie można! — ani chwili zwlekać z wykończeniem robót fortyfikacyjnych — „największy pośpiech jest obowiązkiem!“ — zawołał minister — i uchwalono mu kredyta prawie jednogłośnie.

Więc Crispi musi swój zapał trzymać na wodzy, choćby rad ucieszyć swych wyborców...

Co on powie, o tem telegram doniesie.

Korespondencje.

Wiedeń 9 listopada.

Carewicza widziałem w operze, w loży cesarskiej. Jestto młody, dwudziestoparoletni chłopak, dość przystojny i o ile przez lornetkę można sądzić, wygląda dość zdrowo. Na twarzy jego jeszcze niewyrobionej, widać teraz tylko młodość, — jestto biała karta, na której dopiero ludzie i życie pisać będą. Ludność tutejsza zbierała się dosyć licznie wszędzie, którędy carewicz miał przejeżdżać i patrzyła z wielką, ale milczącą ciekawością. Było to zachowanie się bardzo właściwe. Cesarz i członkowie domu panującego przyjmowali i obchodzili się z carewiczem nie tylko jako z następcą tronu, ale jako z młodzieńcem, którego wiek wzbudza sympatję bez względu na stosunki polityczne. Przyjęcie było niejako familijne, ciepłe, carewicz czuł się zupełnie swobodnym, zadowolnionym, oświadczał to i w tym duchu poszły sprawozdania do Petersburga. Zapisuję te rzeczy tak, jak były, bez komentarzy; odbyła się wizyta poprostu naturalnie, lubo z rozwinięciem najwyższej parady. Nie rozwinięto tylko całych sieci jawnej i tajnej policji, gdyż nie było wcale potrzeby.

Trudności nielojalne, zwłoki i agitacje Młodoczechów szkodzą nie tylko wszelkim narodowym interesom Czechów, ale w ogóle całemu programowi pojednania, uspokojenia i ustalenia stosunków we wszystkich krajach. Czesi ryzykują więc nie tylko swoje interesa, a całe szczęście, że sprawa ugody z natury rzeczy jest państwową i na oporze Czechów rozbić się nie może. Inaczej ma się rzecz z wystawą w Czechach. Względy polityczne i narodowe będą dla Niemców silniejszemi, niż względy materjalne, nie będą więc wcale wahali się i nie wezmą udziału w wystawie, jeżeli warunki polityczne ugody nie zostaną dopełnione. Abstencja ta Niemców — a w tej chwili zanosi się właściwie na nią — byłaby zupełnie usprawiedliwioną, a wina spadłaby wyłącznie na Czechów.

Głośny Mac-Kinley będzie jeszcze kiedyś sławiony jako dobroczyńca pewnych gałęzi przemysłu w Austrji, mianowicie wyrobów z perłowej muszli. Zagrożony zbyt tych wyrobów wywołał zwołanie ankiety, która wykazała, że przemysł ten wymaga tylko rozwinięcia i udoskonalenia, a można będzie robić mnóstwo nowych i nieznanych dotąd przedmiotów codziennego użytku z perłowej muszli. Zaraz też w praktyce trafność orzeczeń zawodowej ankiety sprawdzono, urządzając wystawę, na której okazano tak rozległe zastosowanie perłowej muszli, taką podatność tego materjału, o jakiej do niedawna nie tylko publiczność, ale nawet sami fabrykanci i rękodzielnicy nie mieli wyobrażenia. Potrzeba okazała się i tutaj matką pomysłów; konfekcjoniści, fryzjerzy, dekoratorzy, tapicerzy, meblarze, fabrykanci galanteryj, owych articles de Paris, znaleźli naraz nowe motywa, nowe sposoby, nowe zastósowania, które publiczności wielce się podobają. Oto jest *self help*, samo — pomoc, oto nowe sposoby pracy i otwieranie nowych źródeł zbytu niezależnych od międzynarodowych konjunktur polityki handlowej. A niechno się przez to ta gałęź przemysłu skrzepi i wzmoże, to niebawem potem odzyska znowu i zdolność do zagranicznej konkurencji wbrew wszelkim bilom Mac-Kinleya.

Słynnym *articles de Paris* nie zaszkodziły dotąd nigdy stale żadne wojny, ani cła; idą one zawsze na cały świat, bo im co do wdzięku, dowcipu, oryginalności żadne inne sprostać nie mogą. Na tę drogę wchodzi przemysł artystyczny skórzany i teraz perłowy w Austrji; rozwój pomyślny zależy od uzdolnienia samychże wytwórców. Odwrotnym przykładem są wyroby z pianki morskiej, które niegdyś szły z Wiednia na cały świat. Wytwórcy nie umieli się zastósować do zmieniających się potrzeb, gustów i ulegli przed obcą konkurencją, tak, że przemysł ten jako czynnik eksportowy przestał mieć dla Austrji znaczenie.

W związku z temi sprawami jest projekt utworzenia w Wiedniu wielkiego powszechnego magazynu nakształt paryskich magazynów Louwru, Printemps, Bon Marché, La belle Jardiniere i innych. Otóż z powodu tego projektu podnieśli tutejsi kupcy ogromną wrzawę, obrońcy ich protestują przeciw projektowi w radzie miejskiej i w sejmie, wywodzą (i słusznie), że może on zniszczyć setki interesów, cały drobniejszy handel pośredniczący. Nie o to idzie, że ten olbrzymi magazyn mają utworzyć obcy kapitaliści, ale idzie w ogóle o walkę z wielkim kapitałem, który wszędzie, a także i u nas, za pomocą magazynów, bazarów, obrotów *en gros* odbiera racje bytu drobnym kupcom, a drobnym rękodzielnikom zostawia tylko jednę możność ocalenia, tę, aby pracowali dla owych magazynów i bazarów. Otóż drogą zakazów nic tu poradzić nie można, lecz należy i tutaj ucieć się do *self help* i do potęgi, jaką daje siła zbiorowa, stowarzyszenie. Nie ulega wątpliwości, że handlów jest wszędzie za dużo i że kupcy sprzedają za drogo, bo ich mały kapitał musi im przynosić nadmierne zyski, ażeby mogli opłacić sklepy, podatki, gaz, służbę i aby sami mogli wyżyć, a towary, brane z drugiej i trzeciej ręki, sami ci kupcy nabywają drogo i drogo też sprzedają. Ogólnej więc dążności do tego, aby liczba drobnych pośredników wszędzie się zmniejszała, nikt nie wstrzyma, ci zaś którzy chcą ocalić, muszą się łączyć z sobą, zmniejszyć koszta administracji, zdobyć możność nabywania z pierwszej ręki *en gros* i tanio, produkcję uspecjalizować, między siebie rozdzielić, i sprzedaż wspólną zorganizować. Z tej wojny przeciw wielkim magazynom wynikają i dla naszych stosunków też same wskazania. Niedołężni, leniwi i słabi są zagrożeni na całym świecie; siłę mogą zdobyć przez łączenie się, ale muszą pracować nierównie lepiej i więcej niż obecnie, jeżeli chcą ocaleć.

Już w piątek rozeszła się wiadomość, że najzacniejsza, tak powszechnie szanowana i kochana pani ministrowa Dunajewska ponownie zachorowała. Istotnie wczoraj pokazała się gorączka, małe krwiotoki, brak oddechu i consiljum lekarskie stwierdziło zapalenie płuc. Dzisiaj orzeczono, że stan choroby jest poważny, lecz nie groźny i jest wszelka nadzieja, że przebieg będzie prawidłowy, że pacjentka ma siły dostateczne do zwalczenia tej choroby i do wyzdrowienia, czego wszyscy, tak Polacy, jak i obcy serdecznie pragną.

Kronika paryska.

Paryż 5 listopada.

(*K. W.*) Oddział profesora Bonnata w tutejszej „Ecole des Beaux-Arts“ został z polecenia władzy na pewien czas zamknięty. Powód do tego dały brymady. Jeden z nowo zapisanych uczniów szkoły sztuk pięknych oświadczył swoim kolegom, że pod żadnym warunkiem brymadom się nie podda, a oburzeni koledzy zbili go za to okropnie. Zmaltretowany student poszedł najprzód do apteki dać opatrzeć swe rany, a stamtąd udał się prosto do prokuratora i opowiedział mu wszystko o tych brymadach.

Co są brymady, zaraz opowiem. Kiedy bursze niemieccy dostają nowego kolegę, „fuchsa,“ musi on odbyć czas próby, po której dopiero do korporacji studenckiej zostaje przyjęty. Kiedy loża masońska przyjąć ma nowego członka, poddaje go również przeróżnym próbom, niekiedy szkaradnym, obmierzłym. Otóż skojarzenie tych obudwu systemów stanowi we Francji tak zwane brymady, a ta spuścizna obyczajowa po czasach dawno minionych, ten zwyczaj zacofany i gruby jest rozpowszechniony i trwa w pełnej sile na całym obszarze Francji, państwa mieniącego się „postępowem“.

Nietylko w szkole sztuk pięknych brymady istnieją; praktykują się wszędzie, a już głównie i przedewszystkiem w wojsku. Aby dać czytelnikom pojęcie jak wygląda „une brimade“ w praktyce, opowiem jedno z wielu udręczeń, jakie znosi rekrut wzięty do kawalerji.

— Wszak to ty jutro masz po raz pierwszy konno jeździć? — pyta rekruta jeden z towarzyszów bolejącym tonem.

— Tak jest.

— Biedny ty!...

— Dla czego?

— Jak to, ty nie wiesz, nieszczęśliwy, oni cię tak zmęczą, tak znużą, że na jakie dziesięć dni do lazaretu pójdziesz.

Na wspomnienie lazaretu rekruta mrowie przechodzi i ogląda się dokoła trwożliwie.

— Tak, tak — wtórują wszyscy najpoważniej — i to tak będzie razy kilka, bratku, zanim się przyzwyczaisz. Chyba...

— Co chyba?...

— Że doktor się zmiłuje i da się uprosić.

— Doktór?...

— Ano tak — odezwie się milczący jeszcze dotąd jeden ze starszyzny — on jeden potrafi temu zapobiedz. Posmaruje cię i nic ci się nie stanie... Tylko, że on ciebie nie usłucha. Nas starszych to co innego.

— Moi panowie! — poczyna błagać rekrut.

— O za pozwoleniem, tak na sucho to nie uchodzi.

Kończy się na tem, że nowy fryc dobywa woreczka, w którym ma trochę grosiwa i stawia towarzyszom kilka litrów wina.

Jakoż wszystko w porządku. Doktor dał się uprosić i obiecał przyjść nad wieczorem z maścią.

Kiedy już wszystko zabiera się w koszarach do spoczynku, po apelu wchodzi do izby, w której się znajduje rekrut, stary jakiś wyjadacz z zakasanemi rękawami w towarzystwie dwóch starych żołnierzy.

„Doktor, doktor“, wołają obecni i wstają z uszanowaniem.

„Doktor“ podchodzi do rekruta i mówi: „To ty mój chłopcze? Zaraz to poradzimy. Połóż-no się“.

Posłuszny rekrut kładzie się, a „doktor“ smaruje go całego z przodu i z tyłu jakąś straszną czarną maścią. Maść ta składa się ze sadzy i oleju. Nazajutrz rekrut odbywa próbę konnej jazdy i oczywiście wychodzi z niej bez szwanku. Nie posiada się z radości, dziękuje kolegom, śmieje się a oni razem z nim. Nieborak niebawem poznaje, jakiej farsy padł ofiarą — przez kilka tygodni nie może odmyć się z sadzy.

Jestto mistyfikacja jedna z kilkudziesięciu, jakie go czekają, a nie każda jest tak żartobliwa — niektóre są przykre i bolesne. Tak na przykład w marynarce świeżego majtka dawniejsi biorą między siebie, wiążą mu ręce i nogi, sadowią się dokoła niego na pokładzie i dalejże podawać go sobie z rąk do rąk i katulać „aby wypuścił z siebie ducha lądowego i zrobił miejsce morskiemu“. Po takim masażu nieborak przez kilka tygodni do siebie przyjść nie może.

To są brymady. Legalnie przestały one istnieć od roku, gdyż Freycinet zakazał je, lecz mimo to odbywają się nadal, gdyż zwierzchność patrzy przez palce na te „figle“.

We wszystkich sprawach zresztą patrzenie przez palce weszło we Francji w modę, gdyż nikt tu władzy nie poważa. Posłuchajmy, w jaki to sposób piszą dzienniki paryskie o naczelniku władzy p. Carnocie.

„14 lipca 1890 r. Rocznica wzięcia Bastylji, przegląd wojsk. W powozie „Daumont“ przejeżdżają koło żołnierzy p. Carnot, p. Freycinet, Brugère (którego Carnot niedawno mianował jenerałem dywizji pomimo, że kolej nań jeszcze nie przyszła).

Freycinet. Ślicznie wygląda wojsko, wszystko zdrowe, rześkie, rumiane (do Carnota). Cóż pan powie, panie prezydencie?...

Carnot (podskakując). He, co, jak?! Co się takiego stało?

Freycinet. Przepraszam, pan był pogrążony w myślach — przerwałem. Może przyszło co z Dahomeju?

Carnot. Nie!.. Myślę o nominacji Brugèra!... to takie nie jest łatwe, jakby kto myślał...

Brugère (lękliwie). Czy co mówią?

Freycinet. Bardzo wiele. Złorzeczą.

Carnot. Ach, mój Boże.

Freycinet. — I cóż stąd? Niech sobie. A gdyby nawet jaki malkontent strzelił...

Brugère (bledniejąc). — Nie mówmy o tem....

Carnot. — Bo jeżeli istotnie przekroczyłem granice mojej władzy...

Freycinet. — Wielka rzecz. Granice władzy są po to, aby je przekraczać,

Carnot (pogrąża się w zadumie i błędnem okiem spogląda dokoła). — Ach!

Freycinet. Co panu jest? Panu coś jest, panie prezydencie. Czy pan wygląda czego?

Carnot. — Nie, nie... (do siebie). Czekam, żeby kto strzelił do mnie jak zeszłego roku, a tu nic. Taki 14 lipca nic nie wart.

Podjeżdżają do trybuny urzędowej na Longchamps, wchodzą do trybuny i siadają.

Carnot (zamyślony). — Nikt nie strzelał. Ten prefekt policji to idjota. Przecież to rzecz prosta, że ktoś powinien to był zarządzić. Albo Constans? czyż on nie mógł tego uorganizować? (Drgnąwszy.) Żeby tylko nie kazał strzelać do siebie!

Dwaj generałowie ze świty (przyglądając się, jak fatalnie defiluje szkoła politechniczna, półgłosem):

— Istne chińczyki! Patrzeć nie można.

— Okropność!

— Patrz na tego małego. Jak gdyby kankana tańczył. I to ma być armja!

— No, nie armja. Korporacja co najwyżej.

Carnot (budząc się z zadumy, zachwycony, do świty). — Panowie, co za dzielne chłopcy! Nieprawdaż? Brugère!

Brugère. Panie prezydencie!

Carnot (sentymentalnie). Pamiętasz? I my byliśmy niegdyś młodymi, jak oni w tej szkole.

Brugère. I jeszcze jesteśmy. — Przepraszam, chciałem powiedzieć, że pan jesteś jeszcze młodym.

Przegląd się kończy.

Carnot (bardzo zamyślony). Brugère, w bieżącym roku jakoś nie było żadnego wypadku, dzisiaj...

Brugère. W samej rzeczy. Bardzo ładny dzień.

Carnot. Mamże ci wyznać, mój drogi?.. Coś mi brakuje... jest 14 lipca a nikt do mnie jeszcze nie strzelił... szkoda. Dziwisz się?

Brugère. To jest...

Carnot. A ja ci powiem, że wcale nie byłbym od tego, żeby kto strzelił do mnie.

Brugère. Rozumiem, panie prezydencie.

Carnot. Rewolwer niekoniecznie musi być nabity kulą, rozumiesz?

Brugère. Jak najlepiej. (Zbiega i rozmawia pocichu z jakimś jegomością. Carnot otoczony świtą schodzi z trybuny bardzo powoli.)“

Niebawem, bo 25 listopada, rozpocznie się tu głośny proces Michała Eyrauda i kochanki jego Gabrjeli Bompard, którzy w roku zeszłym zamordowali notarjusza Gouffégo w ten sposób, iż Gabrjela zwabiła go do siebie i pieszcząc się z nim, okręciła mu około szyi sznur jedwabny, a ukryty za kotarą Eyraud przeciągnął sznur przez blok umieszczony we framudze drzwi i przy pomocy Gabrjeli powiesił na nim notarjusza. Potem porąbali kochankowie ciało zamordowanego w kawałki, włożyli je w kufer i nadali na pocztę jako przesyłkę do Lugdunu, sami zaś obrabowali mieszkanie Gouffégo i umknęli.

Popyt za biletami wstępu na tę rozprawę już teraz jest ogromny, a najwięcej ubiegają się o nie piękne Paryżanki.

Wiecie, że deputowany Moreau niedawno postawił wniosek, aby wszystkie tytuły szlacheckie, baronowskie, hrabiowskie i książęce opodatkowano. Znany humorysta p. Albert Millaud wysnuwa z tego wniosku następujące konsekwencje: Każdy bogaty dorobkiewicz zrobiłby się hrabią lub księciem, a nadto dla dogodzenia swej ambicji zapłaciłby także za swoje sługi, aby być obsługiwanym przez baronów lub hrabiów. Salon takiego magnata przyszłości wyglądałby tak: W fotelu rozpiera się książę Cordonnier, niegdyś fabrykant mydła; w drugim fotelu siedzi jego żona, której matka była straganiarką. Książę dzwoni na lokaja. Lokaj przychodzi a książę doń mówi: „Baronie Baptysto, czy przynieśli listy z poczty?“ — Lokaj baron Baptysta: „Nie, książę; tylko krawiec hrabia Leblanc przyniósł paltot dla pana.“ — Księżna dzwoni na pokojówkę, a gdy ta się zjawia, rzecze do niej: „Hrabianko Zofjo, podaj mi szklankę wody.“ — Przychodzi lokaj i melduje: „Proszę księcia, w przedpokoju czeka jakiś Rochefoucauld i jakaś Uzès.“ (Są to dwa stare rody magnackie we Francji.). — Książę Cordonnier do lokaja: „A! wprowadź, baronie, tych ludzi.“

SEJM.

XIII. posiedzenie z dnia 11 listopada b. r.

(Dokończenie.)

W załatwieniu sprawozdania komisji prawniczej uchwalono projekt ustawy względem przeniesienia gminy Magdalówka z okręgu reprezentacji powiatowej w Tarnopolu, do okręgu reprezentacji powiatowej w Skałacie.

Uchwalono dalej projekt ustawy w sprawie przeniesienia gminy wraz z obszarem dworskim Soroki z okręgu reprezentacji powiatowej w Horodence do okręgu reprezentacji powiatowej w Kołomyi.

Izba uchwaliła w dalszym ciągu obrad bez dyskusji ustawę o przeniesieniu gminy i obszaru dworskiego Dżurków z okręgu reprezentacji powiatowej w Kołomyi do okręgu w Horodence.

Wszystkie powyższe sprawozdania referował p. Lenartowicz.

Następuje sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności departamentu VI za czas od 1 lipca 1889 do końca czerwca 1890. Sprawozdawca p. Dworski.

Komisja wnosi: I. Sejm przyjmuje sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności departamentu VI za czas od dnia 1 lipca 1889 do końca czerwca 1890 do wiadomości; II. Poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w sprawach zwolnienia od służby w pospolitem ruszeniu przestrzegał ściśle postanowienia § 15 u. 62 lit. A rozporządzenia ministerstwa obrony krajowej z dnia 20 grudnia 1889 l. 193 dz. p. p. Uchwalono bez rozpraw.

Następnie przedstawia p. Czyżewicz sprawozdanie komisji budżetowej co do wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia jeszcze jednej posady sekundarjusza I klasy w szpitalu św. Łazarza w Krakowie z następującym wnioskiem:

I. Ustęp B „Służba lekarska“ uchwalonego przez Sejm krajowy w 1876 roku etatu posad i płac krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie ma odtąd brzmieć jak następuje: B. Służba lekarska: a) sześciu prymarjuszów (między nimi profesor położnictwa), b) siedmiu sekundarjuszów I klasy, c) trzech sekundarjuszów II klasy, d) akuszerka, e) aptekarz, f) prosektor, g) chemik.

II. Do budżetu szpitala św. Łazarza w Krakowie r. I poz. 4 wydatków na r. 1891 wstawia się na płacę dla 7 sekundarjuszów I kl. kwotę czterech tysięcy dwustu (4200 zł.) zamiast preliminowanej 3600 zł.

III. Do oddziału chorób zakaźnych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie ma być przydzielony 1 sekundarjusz I klasy, tenże ma mieszkać w szpitalu i być jedynie na tym oddziale użyty, jak długo ten oddział jest otwarty.

IV. Nadzór lekarski nad oddziałem chorób zakaźnych poruczonym być ma kolejno jednemu z prymarjuszów chorób wewnętrznych. Wnioski te uchwalono.

Na wniosek p. Szczęsnego Koziebrodzkiego odroczono obrady nad sprawozdaniem komisji przemysłowej do jutra.

Z kolei przedkłada p. Gustaw Romer sprawozdanie komisji drogowej z petycji gminy i obszaru dworskiego w Iwoniczu o uznanie drogi prowadzącej do zakładu zdrojowego w Iwoniczu za drogę krajową.

Petycję tę odstąpiono Wydziałowi krajowemu do załatwienia z poleceniem, aby na rekonstrukcję drogi prowadzącej od gościńca rządowego do zakładu zdrojowego w Iwoniczu, w miarę rozporządzalnych funduszów udzielił bezzwrotnej subwencji do wysokości 75 procent kosztów pod warunkami, przepisanymi okólnikiem Wydziału krajowego z 22 grudnia 1882, a mianowicie pod warunkiem, że miejscowe czynniki pokryją resztę kosztów rekonstrukcji i zabezpieczą nadal utrzymanie drogi w dobrym stanie.

Następuje szereg sprawozdań komisji szkolnej o petycjach, które referował p. Zoll.

Petycję mieszkańców obrządku rzymsko-katolickiego Buczacza i Nagorzanki o ustanowienie przy 4 klasowej męzkiej szkole ludowej w Buczaczu i przy 4-klasowej żeńskiej szkole ludowej tamże, wreszcie i przy 2 klasowej szkole ludowej w Nagorzance osobnego katechety dla dziatwy

szkolnej obrządku rz. kat. i osobnego dla dzieci obrz. gr. kat. odstąpiono krajowej Radzie szkolnej do załatwienia w myśl ustawy z 1 grudnia 1889 r.

W załatwieniu petycji Antoniego Gottlicha, dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie o przywrócenie mu pensji, przyznanej dekretem Rady szkolnej krajowej z dnia 20 września 1874 do l. 9836, uchwalono:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby poruszoną sprawę petycji zbadał w porozumieniu z krajową Radą szkolną i przedłożył odpowiedni wniosek na najbliższej sesji sejmowej.

Petycję Antoniego Bluchowskiego i Kazimierza Hollendra w Stanisławowie o przyznanie dodatku na mieszkanie, który mimo uchwały Rady szkolnej zalega, — odstąpiono krajowej Radzie szkolnej do zbadania i załatwienia w myśl istniejących przepisów.

Wskutek petycji Leopolda Czernieckiego, emer. nauczyciela kierującego w Brzeżanach o przyznanie mu trzeciego dodatku pięcioletniego lub o podwyższenie dwu dodatków z 30 zł. na 50 zł. — polecono Wydziałowi krajowemu, ażeby po porozumieniu się z kraj. Radą szkolną zbadał, czy ta prośba zasługuje na wyjątkowe uwzględnienie i żeby na najbliższej sesji przedłożył odpowiedni wniosek.

Petycję Jana Gajewskiego, kierownika 4-klasowej szkoły męskiej w Kętach o przyznanie mu 4 dodatku pięcioletniego — odstąpiono krajowej Radzie szkolnej do zbadania i załatwienia w myśl istniejących przepisów.

Wskutek petycji Bazylego Rakowskiego, byłego zastępcy nauczyciela ludowego w Jamelnicy, powiecie stryjskim, o przyznanie mu emerytury po 40-letniej służbie nauczycielskiej, — polecono Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z krajową Radą szkolną zbadał podniesione okoliczności i odpowiednie wnioski przedłożył na najbliższej sesji.

Petycję Karola Marciaka, byłego kierownika szkoły ludowej w Kańczudze, o wsparcie lub podniesienie pobieranej obecnie emerytury do kwoty 600 zł., odstąpiono kraj. Radzie szkol. do ścisłego zbadania przytoczonych okoliczności, a następnie Wydział krajowy będzie miał obowiązek wniosek w tej sprawie Sejmowi przedłożyć.

W końcu otrzymali dyetarjusze oddziału rachunkowego przy Wydziale krajowym: Władysław Rudzki i Stanisław Nowakowski, pierwszy *veniam aetatis et studiorum*, drugi *veniam aetatis*.

P. Jan **Gnoiński** interpeluje komisarza rządowego, czemu należy przypisać, iż dotąd nie wprowadzono w życie fundacji ubogich w Czortkowie pomimo upływu 30 lat od śmierci fundatora ś. p. Hieronima Sadowskiego, który na rzecz tej fundacji testamentem z r. 1854 przeznaczył cały swój majątek ruchomy i nieruchomy wartości przeszło 400.000 zł.

P. Jan Gnoiński złożył dalej do laski marszałkowskiej wniosek tej treści:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał potrzebę utworzenia wspólnego funduszu emerytalnego dla urzędników Władz autonomicznych powiatowych i gminnych i sprawozdanie w tym przedmiocie Sejmowi na najbliższej sesji przedłożył“.

Koniec posiedzenia o godz. 3 popołudniu.

Sprawy sejmowe.

Spełniając uchwałę Sejmu z 29 z. m. przedłożył Wydział krajowy do laski marszałkowskiej projekt statutu krajowej komisji dla spraw rolniczych.

Pierwszy paragraf tego projektu orzeka, że komisja jest „fachowym organem doradczym Wydziału krajowego we wszelkich jego czynnościach, mających na celu ochronę, tudzież prawidłowy rozwój wszystkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolniczego.“

Następny paragraf postanawia, że komisja w wykonaniu powyższego celu:

a) bada stosunki gospodarstwa wiejskiego w kraju;

b) opracowuje i przedkłada Wydziałowi krajowemu bądź z własnej inicjatywy, bądź też na jego wezwanie, projekty dążące do podniesienia gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolniczego we wszelkich jego gałęziach;

c) przedstawia Wydziałowi krajowemu wnioski co do życzeń i żądań, z jakiemi w interesie gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolniczego odnieść się należy do państwowych władz administracyjnych i ustawodawczych;

d) na żądanie Wydziału krajowego udziela mu opinji we wszelkich sprawach gospodarczych;

e) czyni wnioski co do zakładania nowych szkół gospodarskich wszelkich stopni i rodzajów, stacyj doświadczalnych, muzeów rolniczych itp.;

f) z ramienia Wydziału krajowego wykonywa nadzór nad temi szkołami i zakładami, tudzież nad wędrowną nauką rolnictwa;

g) udziela Wydziałowi krajowemu opinji co do rozdawnictwa stypendjów i zasiłków na cele rolnicze, w granicach kredytów przez Sejm uchwalonych;

h) czyni wnioski co do wysłania odpowiednich osobistości za granicę celem badania postępów gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolniczego, stanu i rozwoju szkół rolniczych itp.

W skład komisji pod przewodnictwem Marszałka krajowego wejdą: dwaj członkowie Wydziału krajowego, po dwóch delegatów z towarzystw gospodarczych we Lwowie i Krakowie, delegat Kółek rolniczych, po pięciu członków przez Wydział krajowych i komisję powołanych.

Komisja zbierać się będzie cztery razy do roku na zwyczajne posiedzenia.

Celem załatwiania spraw bieżących lub niecierpiących zwłoki wybierze komisja stałą sekcję, złożoną z 5—7 członków zamieszkałych we Lwowie lub w jego okolicy.

Członkowie komisji wykonujący czynności poza miejscem zamieszkania, tudzież zamiejscowi, przybywający na posiedzenia, pobierać będą po 5 zł., za każdy dzień czynności lub podróży, — a jako zwrot kosztów podróży cenę jazdy 1-szą klasą kolei żelaznej, a po 1 zł. 50 ct. za miriameter drogą pocztową.

* * *

Szkolny wniosek p. Romańczuka przydzieliła komisja szkolna do referatu p. Pilatowi.

Rewizja instrukcji Wydziału krajowego.

Wczoraj uchwaliła komisja rewizyjna ostateczny tekst sprawozdania i wniosków.

Z obszernego sprawozdania, pióra dra Madeyskiego, wyjmujemy kilka ustępów w streszczeniu.

Podstawą organizacji Wydziału krajowego jest statut krajowy, dla tego instrukcja musi się na statucie opierać. Potrzebę instrukcji motywuje komisja mniej więcej w ten sposób:

Sam wzgląd na czas lat 23, jaki upłynął od chwili wejścia w życie dotąd obowiązującej instrukcji, mógłby usprawiedliwić rozpatrzenie się w jej szczegółowych przepisach. Odtąd zmienił się pod wielu względami stan rzeczy, jaki mieli na oku nasi poprzednicy, którzy ją układali, a przedewszystkiem zmieniły się rozmiary czynności i spraw, któremi się zajmuje Wydział krajowy.

Są jednak prócz tego specjalne i praktyczne a ważne powody, dla których zmiana instrukcji powinna nastąpić. I tak nie ulega wątpliwości, że w czasie układania instrukcji istniały jeszcze warunki polityczne, które mogły usprawiedliwić brak szczerego zaufania Sejmu do władzy przewodniczącego Wydziału krajowego, który mając wykonywać w gronie Wydziału prawo przewodnictwa, otrzymuje to prawo nie z woli Reprezentacji kraju, lecz z nominacji. Stąd nosi instrukcja z roku 1866 ślady pewnej lękliwości w wymierzeniu Marszałkowi krajowemu tych środków, jakich on potrzebuje, jeżeli przewodnictwo wykonywać ma skutecznie i jeżeli ma podołać moralnej odpowiedzialności, jaką społeczeństwo nasze na niego nakłada.

Z ubiegiem lat rozluźniły się stosunki. Charakter łączności i jednolitości działania Wydziału krajowego słabnie, albowiem w braku należytej spójni w ręku kierownika, naturalnym porządkiem rzeczy wzmaga się indywidualna samodzielność pracy jednostek.

Komisja nie może pominąć jednej uwagi ogólnej, a mianowicie tej, że podług § 19 instrukcji, opartego na postanowieniach §§ 11 i 26 statutu krajowego Wydział krajowy za działalność swoję jest odpowiedzialny w obec Sejmu. Skoro Wydział krajowy jest ciałem zbiorowem, przeto jego odpowiedzialność z natury swojej powinna być łączną i pod tym względem komisja mniema, iż spełnia swoję powinność, jeżeli stwierdzi życzenie, w łonie Sejmu częstokroć objawiane, ażeby ta łączność całego Wydziału i jego odpowiedzialności za działalność występowała w obec Sejmu wyraźniej, aniżeli dotąd. Co się tyczy zewnętrznego zajawienia tej łączności Wydziału, był w komisji postawiony wniosek, ażeby do instrukcji przyjąć postanowienie, że **członkowie Wydziału krajowego zajmują miejsca w Sejmie wszyscy razem na jednej osobnej ławie.**

Komisja oświadczyła się za myślą w tym wniosku zawartą jednozgodnie, sam wniosek zaś uchyliła z tego tylko powodu, bo z jednej strony nie sądziła, iżby takie postanowienie wolno było włożyć w instrukcję dla Wydziału krajowego, z drugiej zaś strony komisja ma nadzieję, że skoro obecni przy tych obradach komisji Książę Marszałek i dwaj delegaci Wydziału otrzymali wiadomość o tem jednomyślnie objawionem zapatrywaniu komisji, a z ich strony nie była przedstawiona żadna w tej mierze trudność, życzeniu temu stanie się zadość drogą wewnętrznego zarządzenia bez potrzeby uchwalania formalnego na ten cel przepisu.

Jednakże łączność Wydziału nie może bynajmniej zwolnić członków Wydziału od obowiązków, które na każdego z nich z osobna stąd przypadają, że czynności Wydziału rozdzielone są na 6 departamentów a każdy członek Wydziału jest naczelnikiem jednego departamentu. Do tych zaś obowiązków należy właśnie popieranie i obrona spraw departamentu w komisjach sejmowych i w Sejmie, zresztą zaś osobiste zwiedzanie, lustrowanie i w ogóle osobiste nadzorowanie instytucyj, urzędów, i zakładów autonomicznych.

Komisja podnosi z naciskiem potrzebę złączenia urzędników Wydziału kraj. w pewną organizację i podporządkowania starszym młodszych urzędników, co w następstwie pociągnie za sobą potrzebę niejakich zmian w etacie urzędników i w przepisach służbowych. Do tego jednak potrzeba spokojniejszego czasu, aniżeli podczas trwania Sejmu, i dla tego proponuje rezolucję tej treści:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby ze względu na zmiany w instrukcji dla Wydziału krajowego poczynione, poddał szczegółowej rewizji ustanowę służby krajowej z r. 1866 wraz z wszystkimi przepisami w związku z nią będącemi, tudzież ażeby ewentualne wnioski swoje w tej mierze Sejmowi na najbliższej sesji przedstawił.“

Kronika.

Lwów 12 listopada.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły we własnem jakoteż w imieniu arcyksiężnej Marji Walerji, rz. kat. komitetowi parafialnemu w Nisku, na budowę kościoła zapomogę w kwocie 200 zł.

Z uniwersytetu. P. Józef Rieger, rodem z Brodów, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora filozofji.

P. Władysław Paweł Szajna, praktykant sądowy, rodem z Rymanowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Prezydentem sądu okręgowego w Przemyślu, w miejsce spensjonowanego radzcy dworu Pressena, został mianowany czerniowiecki prokurator państwa dr. J. Dylewski.

Rada powiatowa w Brzesku ukonstytuowała się dnia 4 b. m. wybierając prezesem swym Florjana br. Gostkowskiego, wiceprezesem Jana br. Gostkowskiego, a członkami wydziału Jana Wyczesanego, dr. S. Bernadzikowskiego, St. Denkera, J. Götza i A. Jordana.

Zarząd główny Kółek rolniczych postanowił zwołać przyszłoroczny zjazd walny członków do Rzeszowa. Do towarzystwa Kółek przystąpił minister p. Filip Zaleski, jako członek wspierający.

Ślub. Dnia 18 b. m. odbędzie się w Chomranicach ślub panny Józefy Zielińskiej, córki p. Eugeniusza Pruss Zielińskiego i Marji z br. Gostkowskich z p. drem Władysławem Sujskim, koncypientem prokuratorji skarbu, synem śp. Józefa, znanego historyka.

Temperatura. Termometr + 9° R. Barometr 759". Deszcz od rana. Ciepło.

Ofiary. Dla biednego staruszka, Macieja Błońskiego, otrzymaliśmy od p. W. Kruszewskiego z Chorobrowa 5 zł., od p. Hipolita Milewskiego z Kobylanki 2 zł., od jednego z czytelników *Przeglądu* z Jawiszowic 1 zł., od X. Pawłowskiego z Urzejowic 1 zł., od N. N. z Krzeszowic 50 ct. — a razem z wykazanemi dotąd 22 zł. 50 ct.

Nadto otrzymaliśmy od N. N. z Krzeszowic 50 ct. na pogorzelców.

Nieporządki gminne. W tych dniach radzca Wydziału krajowego p. Michalczewski przeprowadził lustrację gospodarki gminnej w Knihininie pod Stanisławowem i znalazł tam takie nieporządki, iż Wydział krajowy na mocy przedłożonego mu sprawozdania z przebiegu lustracji, zasuspendował burmistrza gminy knihinińskiej p. Falka i sekretarza gminnego p. Mokłowskiego.

Między młodzieżą uniwersytecką Pesztu znów wre i kipi, jak w czasie owych demonstracyj, które w styczniu r. 1889 zakłócały spokój w stolicy Węgier. Powodem tego jest uwięzienie i zasądzenie na karę kilkumiesięcznego aresztu pewnego ucznia wydziału lekarskiego, który pełniąc służbę ochotniczą w armji, dał folgę swoim republikańskim uczuciom i przy sposobności jakiegoś bankietu wniósł toast na cześć Koszuta, a na pohybel obecnemu ustrojowi państwowemu Węgier. Sprawa tego studenta była bardzo na rękę gorętszym żywiołom między młodzieżą, kiedy przeto rozważniejsza część młodzieży radzi nad tem, aby wysłać petycję do Cesarza o ułaskawienie lekkomyślnego kolegi, gorętsi, którzy odbierają wskazówki od nieprzejednanej lewicy sejmowej, sejmikują nad urządzeniem ulicznych demonstracyj, chcą gromadnie w żałobnych szatach przeciągać przez place i ulice Pesztu i wzorem paryzkiego motłochu z czasu wielkiej rewolucji wtargnąć do sejmu. Tam są oni pewni poparcia Helvich, Abranyich i tuszą, że przy ich pomocy potrafią zmusić legalną reprezentację Węgier do oświadczenia się za ułaskawieniem gorliwego apostoła kultu koszutowego.

Piękną uroczystość obchodzono w Stanisławowie, a mianowicie młodzież uczęszczająca do tamecznej szkoły realnej żegnała uroczyście swego profesora p. Jana Czapelskiego, który po 40-letniej pracy opuścił mury szkolne, aby spocząć przy domowem ognisku. W sali konferencyjnej pięknie ozdobionej zebrała się dnia 9 b. m. bardzo licznie młodzież szkolna, aby pożegnać swego zacnego nauczyciela, który ją zawsze zachęcał do dobrego i ukochał całem sercem. Imieniem grona nauczycielskiego przemówił dyrektor zakładu, a potem serdecznemi słowy pożegnał go prof. Miazga. Z uczniów przemawiali pp. Hauser i Sidorowicz, który wręczył jubilatowi fotografję uczniów. P. Czapelski wzruszony do łez, serdecznie dziękował młodzieży za te objawy uznania i przywiązania i zachęcił ją, aby nie zbaczając nigdy z prawej drogi, zawsze pilnie pracowała dla dobra ojczyzny i społeczeństwa.

Zmarli. Ks. Józef Pohorecki gr. kat. proboszcz w Wacowiczach dek. drohobyckiego, zmarł w 62 r. życia, a 32 kapłaństwa. — Parys Maurizio, właściciel cukierni w Krakowie, zmarł tam w 77 r. życia. W Haczowie zmarł ks. Gerard Lech, proboszcz tameczny. — Marja Dąbrowska, żona magazyniera kolei państwowych, zmarła w Krakowie w 44 r. życia.

Zniżenie taryfy dla drzewa opałowego na kolei Karola Ludwika. Dowiadujemy się, iż kolej Karola Ludwika wprowadziła z ważnością natychmiastową w miejsce dotąd obowiązującej — nader zniżoną taryfę dla drzewa opałowego ze stacji kolei lokalnej Jarosław-Sokal do Przemyśla.

Gdy wedle dotąd istniejącej taryfy przewóz jednego wagonu drzewa do Przemyśla kosztował n. p. z Oleszyc zł. 15·70, z Uhnowa 23·50, z Sokala zaś 28·10, wynosi obecna zań należytość z powyższych stacyj zł. 11·30, 14·60, a wreszcie zł. 18·70.

Wprowadzenie tak daleko sięgającego zniżenia przyjętem zostanie niezawodnie z zadowolnieniem ze strony kół interesowanych.

Z Żytomierza nam piszą: Senzacyjny proces wytoczony przez hr. Komorowskiego zarządowi kolei południowo-zachodnich, dobiegł wreszcie do końca. Parę lat temu hr. Komorowski przejeżdżał wózkiem węgierskim przez niezamknięty tor kolejowy, kiedy w tem nadjechał pociąg, uderzył o wózek, roztrzaskał go w kawałki, a hr. Komorowskiego rzucił o ziemię tak silnie, że połamał mu nogi i pokaleczył okropnie. Wyleczywszy się, musiał hr. Komorowski, który był rotmistrzem w kawalerji, wystąpić z wojska, bo z połamanemi nogami służyć nie mógł. Wytoczył tedy proces kolei, a sąd skazał kolej na zapłacenie hr. Komorowskiemu 20 000 rubli wynagrodzenia i 3000 rubli jako zwrot kosztów leczenia.

Z Drohobycza nam piszą dnia 11 bm.: Miasto nasze przystroiło się dziś w chorągwie i zieleń na powitanie p. Namiestnika, który przybył tu o godzinie 2 popołudniu na uroczystość otwarcia domu przytułku dla starców fundacji małżonków Gartenbergów. Na dworcu powitali p. Namiestnika marszałek powiatu p. Bielski, oraz reprezentanci wszystkich władz. Ze dworca udał się p. Namiestnik do starostwa, gdzie udzielał audjencji, poczem po skończeniu ich, odwiedził proboszcza Hańczykowskiego, a ztamtąd udał się na uroczystość otwarcia domu przytułku, utworzonego przez małżonków Gartenbergów na pamiątkę i uczczenie jubileuszu 40-letniego panowania Najj. Pana. W uroczystości tej wzięli udział oprócz p. Namiestnika marszałek powiatu p. Bielski, posłowie Marchwicki, Roszkowski, Szczepanowski i Tarnowski Stan. (jun.), reprezentanci władz rządowych, wojskowych i autonomicznych oraz nader liczna publiczność. Akt otwarcia odbył się w sali przeznaczonej do modlitwy, a dokonał go Lwowianin rabin Taubales z Bisenz na Morawie, który do zgromadzonych miał piękną przemowę po polsku. Po odśpiewaniu przez chór templu lwowskiego psalmów, odczytano akt fundacyjny a obecni dygnitarze podpisali go. P. Namiestnik zwiedził cały zakład dokładnie i ku największemu zadowoleniu przekonał się, iż wszystko urządzonem jest wygodnie i pięknie.

Po ukończeniu uroczystości w domu pp. Gartenbergów odbył się obiad, do którego zasiadło przeszło 100 osób. Szereg toastów rozpoczął dr. Byk, który pił zdrowie p. Namiestnika, poczem p. dr. Roszkowski toastował na cześć miasta Drohobycza, a p. Szczepanowski na cześć fundatorów. Również wzniesiono toast na cześć posłów drohobyckich (pp. dr. Roszkowskiego i Szczepanowskiego).

Na objedzie tym p. Namiestnika nie było, gdyż zaraz po zakończeniu uroczystości otwarcia domu, pojechał na obiad do marszałka p. Bielskiego w Rychlicach. W czasie obiadu w Rychlicach przygrywała muzyka wojskowa ze Stryja.

Wieczorem powrócił p. Namiestnik z Rychlic do Drohobycza i o godzinie 9 wieczorem żegnany na dworcu przez reprezentantów władz wszystkich, odjechał do Lwowa.

Influenza coraz silniej występuje w zachodnich Niemczech.

W Szangaju wyleciała w powietrze wielka stępa prochowa, przyczem zginęło przeszło 300 ludzi.

Janek Rozpruwacz. Słynnym tym zbrodniarzem, którego morderstwa napełniały przestrachem cały Londyn, ma być według doniesienia *Gazetta Piemontese* jakiś lekarz angielski, którego na żądanie władz angielskich aresztowano onegdaj w Parmie.

O olbrzymich zamieciach śnieżnych donoszą z okolic Odessy i z doliny limanu dnieprowskiego. Zimy srogie w okolicach tych należą do rzadkości, w tym roku jednak cała ziema pokrytą już jest śniegiem po kolana. Po długo trwających wiatrach północnych zerwała się szalona zamieć śnieżna z huraganem. Wiatr unosił kopy siana, grube gałęzie, przewracał wozy, zrywał z domów dachy, nawet pociągi kolejowe z trudnością tylko przesuwały się po szynach. Śniegi wyrządziły już ogromne szkody. W Kiszyniewie zginęły wszystkie winne szczepy, których ogrodnicy jeszcze zawinąć nic zdołali, w powiecie bessarabskim burza zniszczyła sieć telegraficzną i powywracała słupy, a w wielu miejscach pod naporem śniegu zawaliły dachy domów i stajen, a w gruzach ich zginęło wiele bydła.

W Przemyślu w przyszłym tygodniu w wielkiej sali radnej urządzi p. St. Cichocki wystawę obrazów, z której czysty dochód przeznaczony będzie na zakupienie płyty pamiątkowej do kościoła OO. Bernardynów we Lwowie dla śp. Andrzeja i Wojciecha braci Grabowskich, artystów malarzy, spoczywających snem wiecznym na cmentarzu Łyczakowskim.

Na wystawę tę nadesłane zostaną między innemi następujące obrazy:

Jana Matejki portret olejny Stanisława hr. Tarnowskiego, rektora uniwersytetu jagiellońskiego; Kazimierza Pochwalskiego portret olejny Henryka Sienkiewicza, tudzież Jana Rosena obraz olejny wielkich rozmiarów, przedstawiający jenerała Dwernickiego, zdobywającego armaty pod Stoczkiem. Obraz ten jest zamówiony przez jednego obywatela m. Przemyśla.

Laboratorjum chemiczne p. Włodzimirskiego. Wczoraj oglądaliśmy nowo założone przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 18 laboratorjum chemika sądowego p. Walerego Włodzimirskiego i z przyjemnością wyznajemy, żeśmy z tych odwiedzin jak najmilsze wrażenie wynieśli, gdyż widzieliśmy człowieka przedsiębiorczego, gruntownie wykształconego w swym zawodzie, który szczerze zamiłowany w nauce, nie wahał się poświęcić całego swego majątku na stworzenie pierwszego u nas zakładu, którego doniosłość i pożyteczność każdy rozumny człowiek uznać musi.

Wysoko rozwinięty przemysł wieku naszego niestety także w ujemnym kierunku rozwój swój zaznaczył, bo ileżto mamy na świecie oszukańczych fabryk, które fałszowanym towarem nas raczą! — Niejednokrotnie podnoszono już zarówno w wiedeńskiej radzie miejskiej jak i w parlamencie, że straszne rozmiary przybiera u nas oszukańczy przemysł fałszowania środków żywności.

W bardzo licznych wypadkach wykazała analiza chemiczna, że sprzedają u nas fałszowane wino, w którem ani jednej kropli wina nie ma; koniak, w którym ani kropli koniaku nie ma; masło fałszowane, mleko rozwodnione, a zazwyczaj odbywa się to fałszowanie środków żywności za pomocą ingredjencyj zdrowiu wprost szkodliwych.

Analiza chemiczna potrafi najdokładniej oznaczyć, czem dokonano fałszerstwa; ile np. w mleku lub winie rzeczywiście jest mleka lub wina, a ile fałszywych ingredjencyj.

Analizie chemicznej środków żywności w pierwszym rzędzie poświęcony jest zakład p. Włodzimirskiego, a kupcom naszym odda on nieocenione usługi, bo za małą opłatą mogą poddać analizie towar przez siebie sprowadzony; a jeżeli się okaże, iż jest fałszowany, wówczas zwrócić go mogą fabrykantowi a nawet do odpowiedzialności go pociągnąć. Oczywiście, jak w każdem wielkiem mieście tak i u nas są kupcy, którzy handlują towarem, wiedząc, że on jest fałszowany; ci zapewne z zakładu p. Włodzimirskiego korzystać nie będą, natomiast uczciwi kupcy z pewnością wszyscy.

Z naszej strony z całego serca życzemy temu nowemu zakładowi jak największego powodzenia, a nie wątpimy, że publiczność nasza także gorąco go poprze.

Z Londynu donoszą nam, iż Bryne Douglas budowniczy okrętów w Glasgowie, zobowiązał się kontraktem, do zbudowania dwóch parowców, które drogę z Liverpoolu do Halifax'u odbywać będą w przeciągu 4½ dni. Dotąd najszybsze parowce odbywały tę podróż w 6 dniach.

Teatr. Dziś we środę „Walka kobiet“, komedja w 3 aktach Scribego. Drugi występ gościnny pani Modrzejewskiej. Jutro „Biedny Jonatan“.

SEJM.

XIV posiedzenie z d. 12 listopada.

Posiedzenie zaczęło się o godzinie 11 minut 15.

Dalsze petycje odesłano do właściwych komisyj.

Z porządku dziennego odesłano w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wydzielenia przysiółka Konstancji w pow. borszczowskim ze związku gminy Jezierzan i utworzenia z niego samoistnej gminy, do komisji administracyjnej.

Sprawozdanie w przedmiocie prośby gminy Basznia górna powiatu cieszanowskiego o umorzenie z funduszów krajowych kosztów utrzymania nieletnich Tuchajów w kwocie 302 zł. 75 ct., należących się gminie m. Lwowa, przydzielono komisji budżetowej.

Sprawozdanie Wydziału kraj. w sprawie utworzenia funduszu pożyczkowego dla kółek rolniczych odesłano do komisji budżetowej.

W końcu odesłano do komisji budżetowej sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie petycji kilku wdów po nauczycielach ludowych o zapomogę i zaopatrzenia w drodze łaski.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Jana **Gnoińskiego** w przedmiocie zbadania potrzeby utworzenia wspólnego funduszu emerytalnego dla urzędników władz autonomicznych, powiatowych i gminnych. Wnioskodawca rzekł:

„Nie godzi nam się zapominać o pracy na szych współpracowników w autonomicznych urzędach. Kto swą pracę i zdolności oddaje na usługi państwa, każdemu urzędnikowi zapewnia państwo — a swoim urzędnikom kraj — egzystencję na przyszłość i ich wdowom i sierotom. Nawet oficjaliści i zwykli robotnicy mają to zabezpieczenie. Tylko urzędnicy autonomiczni są pozbawieni tego dobrodziejstwa, którzy i pod innym względem są upośledzeni, bo nie mają szansy awansu i podwyższenia płacy. Środki reprezentacyj powiatowych i gminnych są za szczupłe, by same wystarczyły, ale połączenie tych środków zapewni dostateczny fundusz na cel utworzenia funduszu emerytalnego.

Agendy w powiatach i gminach się mnożą z każdym rokiem i w przyszłości jeszcze się powiększą. Powierzyć je można zdolnym ludziom, których w dzisiejszych stosunkach brak, z tego powodu, że byt takich urzędników nie jest zabezpieczony.“

Wniosek odesłano do Wydziału krajowego jako komisji.

Następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Antoniewicza i towarzyszy w przedmiocie umieszczenia w odrestaurowanym zamku oleskim szkoły gospodarczej (rolniczo sadowniczo-pszczelniczej) dla dzieci włościańskich.

Sprawozdawca poseł Vivien przedkłada następujące wnioski komisji: — I. Sejm odstępuje wniosek posła Antoniewicza i tow. o umieszczenie w odrestaurowanym zamku oleskim szkoły gospodarczej dla dzieci włościańskich Wydziałowi krajowemu z poleceniem, by przy sposobności przeprowadzenia dokładnych studjów co do adaptacji tegoż zamku na pomieszczenie jakiegoś zakładu krajowego, a to w myśl powziętej uchwały z dnia 27 października b. r. miał na oku zbadanie, czy w pomienionym gmachu nie dałaby się umieścić niższa szkoła rolniczo-sadowniczo-pszczelnicza i aby o skutku swych badań zdał sprawę na najbliższej sesji sejmowej. II. Powyższą uchwałą załatwione zostały petycje w tym przedmiocie wniesione.

P. Antoniewicz popiera wnioski komisji, które następnie uchwalono.

Następuje sprawozdanie komisji przemysłowej z przedłożenia Wydziału krajowego, obejmującego czynności w zakresie przemysłu krajowego. (Część I. Organizacja krajowej komisji dla spraw przemysłowych, stypendja, zasiłki i pożyczki na cele przemysłowe, fundusz przemysłowy)

Sprawozdawca poseł **Goldman** wnosi imieniem komisji:

1) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego i komisji krajowej dla spraw przemysłowych z czynności w zakresie udzielania stypendjów przemysłowych, zasiłków i pożyczek z funduszu przemysłowego. 2) Ustanowiony uchwałą sejmową z 22 stycznia 1887 fundusz przemysłowy w kwocie 300.000 zł., podnosi się do wysokości 500 000 zł., i aż do osiągnięcia tej wysokości ma być do budżetu funduszu kraj od r. 1891 począwszy, wstawianą corocznie kwota 60.000 zł. 3) Sejm przyznaje gminie miasta Krosna na koszta budowy domu dla pomieszczenia krajowej szkoły tkackiej w Krośnie bezzwrotny zasiłek w kwocie 5.000 zł., płatny w 5-ciu równych ratach rocznych, począwszy od r. 1891, pod warunkiem, że gmina m. Krosna zobowiąże się prawomocnie: *a)* budynek nowo postawić się mający oddać do rozporządzenia Wydziału krajowego na cele szkoły tkackiej w Krośnie, względnie pozostawić go na wyłączny użytek szkoły, jak długo szkoła ta będzie istnieć jako zakład krajowy; *b)* ponosić wszystkie ciężary przypadające na właściciela; *c)* na wypadek, gdyby krajowa szkoła tkacka przestała istnieć, a budynek szkolny wystawiony przy pomocy funduszu krajowego miał być w przyszłości przeznaczony na inne cele, zwrócić funduszowi krajowemu zasiłek w kwocie 5.000 zł. 4) Sejm wzywa c. k. Rząd, aby przyspieszył uregulowanie stosunku krajowej komisji dla spraw przemysłowych, jako organu doradczego w sprawach dotyczących szkół przemysłowych w Galicji przez c. k. Rząd zakładanych i utrzymywanych.

Przeciw wnioskom komisji przemawia zapisany do głosu p. Zygmunt **Kozłowski**: Są kraje, narody szczęśliwe, w których dobrobyt pozwala szafować groszem publicznym na pożyteczne cele. — Czy stan naszych finansów pozwala na to, wyjaśnię przy końcu.

Co do historji funduszu przemysłowego, to przed 3 laty Sejm uznał potrzebę utworzenia stałego funduszu 300 000 i dotacji rocznej na ten cel po 30.000 zł. przez 10 lat. Wtedy już był zamiar zapobiedz późniejszemu powiększeniu tego funduszu. Na to się większość zgodziła w przekonaniu, że niespodzianego wniosku o powiększenie funduszu nie będzie. Dowodzą tego rozprawy sejmowe.

Teraz przyjęła komisja przemysłowa inną taktykę.

Sprawozdanie komisji przemysłowej nie obejmuje całości przedmiotu ale z wielką zręcznością komisja wyłączyła część III i IV sprawozdania Wydziału o przemyśle a przeto jest obawa, czy w tem drugiem sprawozdaniu komisji nie będzie żądać nowego powiększenia funduszu pod jakimś pozorem.

Aby okazać, w jaki sposób pożyczki udzielane bywają, przytacza mówca ze sprawozdania Wydziału kilka ustępów. Promesy udzielone stronom dającym porękę idą wolnym krokiem do zrealizowania. Tyczy się to w szczególności Towarzystwa tkackiego w Gliniankach i w Krośnie. Komisja krajowa nie uważa warunku bezpieczeństwa zwrotu pożyczek za konieczny!

Mówca zastanawia się nad tem, czy stan finansowy kraju pozwala na nowe obciążenie kraju i przychodzi do wniosku, że tego nie wolno nam dziś czynić.

Długo bawiliśmy się złudnemi nadziejami, że po ugodzie indemnizacyjnej będziemy mogli dysponować większymi funduszami bądź na uregulowanie funduszów kraju, bądź na pożyteczne inwestycje. Dziś już nadzieja ta się rozwiała. Z początkiem przyszłego wieku będziemy stać gorzej jak dziś, bo sejmy dawniejsze uchwalały rokrocznie wydatki obciążające przyszłość. Nie godzi się więc przyszłej generacji obciążać nowym wydatkiem, bo są wydatki ważniejsze, od których powstrzymać się nie będziemy mogli, i pożyteczniejsze. Mówca podnosi wniosek Wydziału krajowego niepodwyższania dotacji przemysłowej.

P. **Antoniewicz** narzeka na sposób rozdzielania pożyczek przemysłowych i wyraża przekonanie, że należy popierać przemysł domowy, jak np. zaniedbany przemysł mleczny, ale pod żadnym warunkiem nie przemysł fabryczny. Mówca zapowiada rezolucję, polecającą krajowej komisji przemysłowej, by przy udzielaniu pożyczek na przemysł fabryczny postępowała oględnie. W końcu stawia p. Antoniewicz wniosek odesłania całej sprawy napowrót do komisji w celu zastanowienia się nad nią jeszcze raz.

P. **Romanowicz** przemawia we własnem a nie w imieniu Wydziału krajowego, bo od niego upoważnienia do przemawiania nie otrzymał. Przemysł się podnosi i potrzebuje większych wkładów. Mówca polemizuje z wywodem p. Kozłowskiego, a następnie opowiada dzieje powstania funduszu przemysłowego. Mówca odpiera zarzut, iż komisja krajowa nie zważa dość na bezpieczeństwo zwrotu pożyczek. Bezpieczeństwo nie jest pierwszym warunkiem popierania danego przemysłu, ale jego żywotność. Wszystkie niezrealizowane pożyczki są tego rodzaju, że bezpieczeństwo jest zapewnione, bo Wydział od wszystkich żądał zabezpieczenia.

Co do użyteczności przemysłowego funduszu, to niesłusznym jest zarzut, iż popieranie przemysłu jest interesem miast, bo jest także interesem rolnictwa, które przez podniesienie się przemysłu również korzyści odnosi, bo się jego dorobek wzmaga.

Za zakładem blichu i apretury pójdą przędzalnie, do tego potrzeba funduszów. Ale potem każdy grzeszyć będzie, kto płótno zagraniczne na sobie będzie nosił, bo krajowe będzie i lepsze i tańsze.

W początkach muszą być błędy i tutaj były w pierwszych latach, ale akcja stanowczo się rozwija. Zaległości i straty są z pierwszych czasów, w których błądzono. Jest nadzieja, że dalszych strat nie będzie.

Co do ostrzeżenia przy popieraniu fabryk, sądzi mówca, że pod pewnym względem kraj nasz szczęśliwszy od tych krajów gdzie fabryki na eksport wyrabiają, a nam do tego daleko. Dla nas do zdobycia jest targ wewnętrzny, krajowy a jak tego wewnętrzną konsumcję będziemy sami zaspokajać, nie potrzebujemy się obawiać przewrotów międzynarodowych, żadnych bilów. Pomoc za tak kilka będzie mniej skuteczna i drożej nas będzie kosztowała.

P. **Kozłowski** prostuje cyfry przytoczone przez p. Romanowicza.

P. Chrzanowski. Podniesienie i rozwój przemysłu jest pierwszą potrzebą kraju, to rzecz pewna. Idzie tylko o środki. Pierwszym z nich jest zakładanie i rozwój szkół przemysłowych i fachowych. Kraj nasz z innemi krajami Monarchji jest w jednym związku celnym. Jeżeli przemysłu nie wesprzemy, kraj nasz na tem polu nie potrafi wytrzymać konkurencji z krajami niemieckiemi Monarchji.

Świadczą o tem ostatnie wystawy przemysłowe w Węgrzech, zwłaszcza na polu tkackiem. Nasz kraj ma ludność uzdolnioną do tego przemysłu i udzielanie na ten cel zasiłków jest najpotrzebniejszą rzeczą. Błędy popełniano, ale później poprawiono wiele i zważano przedewszystkiem, by dawać zasiłki spółkom przemysłowców, którzy prowadzą przemysł domowy. Spółka komarniańska wyparła zagranicznych przesiębiorców w dostawie werków dla fabryk tytoniu.

Co do fabryk, wspierać je trzeba odpowiednio naturze wyrobów. Fabrykacja dachówek, na których cenę działają bardzo koszta przewozu, jest bardzo pożyteczną i ma przyszłość. W wielu miejscach pokrywanie dachów dachówką jest tańsze dziś jak krycie gontem.

Rezolucja p. Antoniewicza jest zbyteczna, bo jest obowiązkiem komisji postępować ogłędnie i tak też postępuje.

Suma żądana przez komisję jest może dziś zanadto wysoką, ale mego zdania nie wypowiadam, wiem zaś tylko, że jest potrzeba podniesienia przemysłu.

Znam sprawy budżetowe dobrze, ale tak czarno nie widzę, jak p. Kozłowski. Położenie nie jest dobre, bo nie mamy dotąd źródeł innych prócz dodatków, ale jest już staranie o inne źródła.

Do głosu zapisują się pp. Rutowski, Jędrzejowicz Adam, Biliński, Weigel, Kozłowski Zygmunt, Abrahamowicz, Czartoryski, Golejewski, Żardecki, Kozłowski Włodzimierz, Męciński.

Przewodniczący ks. Metropolita wzywa zapisanych do głosu posłów, by wybrali mówców jeneralnych.

P. Rutowski przemawiać będzie jako jeneralny mówca za wnioskami komisji, a p. Jędrzejowicz Adam przeciw tym wnioskom.

Przemawia p. Adam Jędrzejowicz, jednak zastrzega się, iż nie mówi imieniem Wydziału krajowego.

Potrzeby powiększenia funduszu przemysłowego nie uznali ani komisja krajowa, ani Wydział. Sejmowa komisja nie wykazała wcale potrzeby zwiększenia tego funduszu. Fabrykacja dachówek wzmogła się, ale własnemi siłami, bez pomocy kraju.

Do podniesienia przemysłu domowego funduszo obecne wystarczą a do podnoszenia przemysłu są inne czynniki, nie fundusz kraju.

Mówca wnosi odesłanie punktu 2 wniosków komisji przemysłowej do komisji budżetowej z poleceniem przedłożenia wniosków przy sprawozdaniu o budżecie. Komisja budżetowa oceni sprawę w miarę rozporządzalnych funduszów.

Przemawia p. Rutowski. Jeżeli pożyczki przemysłowe uważać należy za zmarnowane, to chyba zmarnowane są setki miljonów pożyczek udzielonych przez Towarzystwo kredytowe, Bank krajowy i inne instytucje publiczne, bo sumy te również są w rękach dłużników i dotąd nie wpłynęły. We wszystkich krajach przemysł w początkach rozwoju troskliwie musiano popierać, boby się inaczej nie był podźwignął i rozwinął. Świadczą o tem dzieje rozwoju wszystkich dziś ogromnych działów przemysłu.

Samą ziemią nie stworzymy tej siły narodowej, jakiej nam potrzeba. Pierwsze kroki u nas zrobione, a osiągnięte zostały ogromne rezultaty. Opozycja dowodzi niezrozumienia interesów kraju. Mówca ubolewa, że Izba tak obojętnie traktuje dotąd przemysł cukrownictwa. Dotychczasowe subwencyjki są za małe, i nie wystarczają. Łatwo rozejść się może za granicą pogłoska, że Galicja to kraj nędzy, bo nie umie poprzeć tego, od czego zależy jego cały dobrobyt. Brak jest dotąd w kraju organizacji kredytu dla powstającego przemysłu, a jeżeli fundusz przemysłowy będzie tak mały jak dotychczas, nie zapobieży temu brakowi. Majątki poprzechodziły w ręce żydowskie, bo jest brak konsumentów płodów rolniczych, a tych zapewnia przemysł.

Prądowi emigracyjnemu włościan zapobieży tylko dostarczenie roboty, więc znów przemysł. Byłoby ze szkodą publiczną zatrzymać się na dotychczasowych drogach — potrzeba zerwać z przeszłością, a pójść żywiej i raźniej naprzód.

P. Zygm. Kozłowski wyjaśnia, jak pojmował cyfry zaległości i zaprzecza, jakoby użył słów: „wspieranie przemysłu jest rzeczą szkodliwą".

Przemawiał jeszcze sprawozdawca p. Goldman w obronie wniosków komisji, następnie przyjęto wniosek pierwszy komisji przemysłowej, a punkt 2, odesłano do komisji budżetowej w myśl wniosku p. Adama Jędrzejowicza, który sprawozdawca przyjął.

Rezolucja p. Antoniewicza upadła.

P. Jan Stadnicki wniósł odesłanie także punktu 3 do komisji budżetowej z powodu trudnego położenia kraju.

P. Chrzanowski sprzeciwił się temu żądaniu, gdyż sam jako referent spraw przemysłowych w komisji budżetowej musiałby ten wniosek tam wznowić.

Wniosek p. Stadnickiego się nie utrzymał i przyjęto resztę wniosków komisji.

P. Zygm. Kozłowski rezerwuje sobie później głos w celu postawienia wniosku, ażeby Wydział krajowy przedkładał wykazy zaległych pożyczek wątpliwych i nieściągalnych.

Na wniosek p. Jana hr. Tarnowskiego przeniesiono sprawozdanie o klęsce nieurodzaju i petycję Wydz. pow. w Turce o subw. dla szkoły przemysłowej — z komisji gospodarstwa kraj. do budżetowej.

Uchwalono jeszcze wnioski komisji szkolnej: 1. Wzywa się Radę szkolną krajową, aby przystąpiła jak najprędzej do założenia klasy 5tej i 6tej przy żeńskiej szkole ludowej w Sanoku.

2. Na pokrycie płac sił nauczycielskich w tych klasach gmina miasta Sanoka oprócz prestacji, ustawą przepisanej, dodawać będzie roczną kwotę 200 złr.

Posiedzenie odroczono o godz 3 do jutra, godziny 11 rano.

Rozmaitości.

— **Nowy York**, największe po Londynie miasto na świecie, liczyło w 1790 roku, a więc sto lat temu, zaledwie 24.000 mieszkańców. Dzisiaj liczy ich 2,500.000. Wraz ze wzrostem ludności wzrastało bogactwo miasta. Według ostatniego obliczenia, majątek mieszkańców Nowego Yorku, bez przedmieść, wynosił 8 i pół miljardów franków, właściwie zaś nierównie więcej, podatkowe bowiem taksy stoją zawsze niżej realnego poziomu.

Miasto nie przestaje ani na chwilę rozbudowywać się ku północy.

W roku zeszłym zbudowano trzy tysięcy nowych domów, co kosztowało 300 miljonów franków. Ten jeden szczegół daje miarę postępującego rozrostu.

Charakterystycznym jest też rozrost kas oszczędności. W roku 1880 było ich 25, z kapitałem 900 miljonów franków, należącym do 455.000 osób. Obecnie, po dziesięciu latach, kasy te posiadają $1^1/_2$ miljarda franków kapitału, złożonego przez 728.000 osób, pomimo tego, że odsetki zniżone zostały z $4^1/_2$ na $3^1/_2$%.

O ruchu miejskim świadczy fakt, że cztery koleje żelazne po nad miastem, przewiozły w ubiegłym roku 200 miljonów pasażerów.

New-York posiada 400 świątyń różnych wyznań i 132 przytułki i szpitali, 74 narodowe, pod kontrolą państwa stojące banki, przeszło 500 szkół średnich bezpłatnych i 23 wyższe naukowe zakłady. Na bibljoteki publiczne, jedna rodzina Astorów wyłożyła dotąd przeszło 6,000.000 franków, te zaś miljony, które przez innych bogaczów na publiczne cele i upiększenie miasta wyłożone zostały, policzyć się nie dają, rzeczy bowiem takie robią się tam ciągle i bez pompatyczności.

New-York nie tylko się rozbudowuje, ale i przebudowuje. Dawne skromne dwupiętrowe kamienice zamieniły się na ośmio i dziesięciopiętowe monumentalne gmachy, dawne skromne „bary" na europejskie restauracje, o których przepychu Paryż nawet nie ma pojęcia. Teatra, sale koncertowe i inne miejsca rozrywek, reprymowane dawniej przez purytanizm, powstają obecnie, jak grzyby po deszczu, jest więc nadzieja, że przyjdzie też kolej na zagony europejskiej korupcji, która stoczy powoli i zdenerwuje tę pyszną i energiczną rasę amerykańskich ludzi, wytworzoną z pomięszania się krwi najrozmaitszych plemion, zaprawioną do walk życiowych czerstwem wychowaniem i praktycznem wykształceniem, mającą do czynienia z dziewiczą i hojną przyrodą, działającą samodzielnie pod sterem wybornych instytucji publicznych.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 11 listopada.

Z końcem zeszłego tygodnia zapanowała na targach wiedeńskim i peszteńskim stała tendencja i ceny prawie wszystkich gatunków zboża doznały miernej zwyżki, lecz wczoraj nastąpiła znów reakcja i ceny obniżyły się napowrót. Z tego powodu usposobienie na dzisiejszym targu na Kleparzu nie zdołało się ożywić i odbyt był w ogóle dość trudny, chociaż ceny z ostatniego targu utrzymały się w zupełności. Owies poszukiwany po cenach wyższych.

Płacono za pszenicę białą od 8·60 do 8.90; za czerwoną od 8·50 do 8·80; za żółtą od 8·40 do 8·75; za żyto od 7.— do 7·30; za jęczmień browarny od 7·— do 7·75; na paszę od 6·15 do 6·40; za owies od 6.30 do 6·75; rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3108 sztuk opasowego, 202 z paszy i 1315 sztuk chudego. — Razem 4625 sztuk. Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 526 sztuk opasowych, — z paszy i 302 sztuk chudych; z Bukowiny 162 sztuk. Ogółem przypędzono o 914 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś o 371 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia.

Popyt był dość ożywiony. Nie sprzedano 144 sztuk. Ceny podniosły się z początku w porównaniu z zeszłym tygodniem o 50 centów, później były takie same jak w zeszłym tygodniu.

Płacono: — galicyjsko - bukowińskie woły opasowe po 50—56 zł. — ct., za towar przedni po 57—60 zł., — wyjątkowo po —— zł. — ct.; węgierskie woły opasowe po 52—58, za towar przedni po 59—63 — ct., wyjątkowo 63 zł. do — zł.; z innych krajów koronnych po 52—59, za towar przedni po 60—63·— zł.; wyjątkowo 64 do —·—; woły z paszy po 50 do 52 zł. — ct., krowy po 17—29; stadniki po 20—35; bawoły po 16—25 zł. za centnar metryczny. — Bydło chude 19—114 zł. za sztukę.

Wiedeń 10 listopada.

(*Z*) Przygnębione usposobienie, które zapanowało z końcem ubiegłego tygodnia na wszystkich targach Europy, nie poprawiło się z początkiem bieżącego tygodnia. Ani pomyślne wykazy banków państwowych w Wiedniu i Berlinie, ani nawet pogłoska o pożyczce rosyjskiej, zaciągniętej w bankach francuskich po kursie 81 za 100 przy oprocentowaniu po 3 procent, nie wywołały okrzepnięcia tendencji zwyżkowej. Pogłoska o tej pożyczce — zaprzeczana przez Berlin — stała się owszem bronią tameczaej kontrminy, podnoszono bowiem, że dawniejsza trzyprocentowa pożyczka rosyjsko-angielska notowaną jest obecnie po 87.50, a przeto tak niski kurs, jakim jest ofiarowany przez banki francuskie, wymownie wskazuje, że stosunki targu pieniężnego psują się a pieniądz znacznie drożeje. W obec tego przepomniano wprawdzie, że ową dawną pożyczkę oddano angielskiemu konsorcjum po kursie $66^1/_2$ za 100, że przeto obecna o $14^1/_2$ procent jest dla rosyjskiego skarbu korzystniejszą. Reflaksje te wcale nie dopomagały do poprawy usposobienia, a przeciwnie wieści fałszywe to o chorobie cesarza Franciszka Józefa, to o mnożących się upadłościach w Berlinie, a wreszcie słabe notowania, nadsyłane z Berlina, Frankfurtu i Paryża sprawiły, iż znów dzień dzisiejszy okupiliśmy ciężkiemi stratami.

Oto ostateczne notowania:

Kredyty austrjackie 302·—, węgierskie 347·—, Anglobanki 162 40, Uniony 240·—, Bankvereiny 116·75, Länderbanki 226·90, Ludwiki 204·—, Czerniowieckie 227.25, Renta papierowa 88 50, srebrna 88·70, austrjacka złota 107·80, papierowa 101·45, węgierska złota 102·15, papierowa 99·30. Ruble $1·39^1/_2$.

Telegramy „Przeglądu".

Kraków 12 listopada (pryw.) Na wczorajszem zgromadzeniu obywatelstwo krakowskie wybrało konserwatywny komitet do kierowania wyborem do Rady państwa w miejsce ś. p. dr. Machalskiego. Zebranie było bardzo poważne i liczne Głosowało 435 wyborców. Lista konserwatywna uzyskała 51 głosów większości.

Berlin 12 listopada (pryw.) *Post* pisze: „Rezultaty, jakie kuracja Kocha przyniosła w gruźliczych chirurgicznych wypadkach, są jeszcze świetniejsze od tych, jakie otrzymano w suchotach płuc. Wystarczało pięć wstrzyknień limfy Kocha pod skórę i chory odzyskiwał zdrowie. W najcięższych wypadkach dochodzono do 10 wstrzyknień, poczem chory opuszczał zakład jako człowiek zupełnie zdrowy i błogosławiący Kocha. Ale to jest smutnem, że ta limfa będzie zawsze bardzo drogą, bo przyrządzenia jej jest nadzwyczaj kosztowne. Jedno wstrzyknięcie wyniesie z 5 marek. To też w sferach lekarskich poruszono myśl wyrabiania tej limfy kosztem państwa".

Z Frankfurtu donoszą, że asystent Kocha, br. Libbertz, uleczył tam za pomocą limfy Kocha jakiegoś oficera, który od ośmiu lat miał *lupus* na twarzy.

Limfa Kocha jest płynem żółtym, przezroczystym i bezwonnym. Skład jej i sposób przyrządzania ogłosi on temi dniami.

Prezydjum Magistratu tutejszego zastanawiało się nad środkami, jakie przedsięwziąć należy w celu zapobieżenia zbyt tłumnemu najazdowi suchotników do Berlina, wówczas gdy Koch ogłosi swą tajemnicę. W razie bowiem gdyby kilkakroć sto tysięcy chorych przybyło, to miasto nie mogłoby ani znaleźć dla nich pomieszczenia, ani nie mogłoby ich wyżywić"

Konstantynopol 12 listopada (pryw.) Sułtan wysłał rozkaz do gubernatora w Erzerum, żeby cudzoziemcy byli traktowani jako goście sułtana; Muzułmanów w moszeach upomniano, aby chrześcijan jako braci uważali.

Rzym 12 listopada (pryw.) Stanowcze polecenie Watykanu „*ni elettori, ni eletti*" zostało formalnie ponowione. (Oznacza to, że katolicy nie powinni ani głosować na deputowanych, ani kandydować. Przypisek Redakcji).

Ateny 12 listopada (pryw.) Według ścisłego zestawienia, ma w parlamencie Delyannis 100 stronników, opozycja z Trikupisem czterdziestu, a Rhallis tylko dziesięciu.

Sofja 12 listopada (pryw.) Przesilenie gabinetowe objęło i ministra Tonczewa, przeciw któremu rozwija się silna agitacja w sobraniu

Praga 12 listopada. W komisji ugodowej odpowiedział namiestnik na dawniej przez Riegera postawione pytanie o podziale czynności czeskiego sądu wyższego wedle reskryptu ministra sprawiedliwości z 3 lutego 1890. Namiestnik oświadczył, że zmiany, które zaprowadza wzmiankowany reskrypt, zgodne są w zupełności z protokołem ugodowym. Twierdzenie, jakoby obecny terytorjalny podział czynności między dwa świeżo utworzone senaty nie odpowiadał faktycznym stosunkom, zbijał Namiestnik, wykazując i uzasadniając nowy podział czynności. Odparł również zarzut uczyniony przez pos. Vaszatego, że reskrypt ministerjalny spowodował podział Czech w sprawach sądowych na dwie części.

Schmeykal i Vaszaty zażądali głosu, lecz przewodniczący odmówił ich prośbie, a z tego powodu zgłosił pos. Vaszaty protest przeciw temu postępowaniu przewodniczącego.

Następnie przyjęto § 28 o zapadaniu uchwał w sekcjach, § 29 o wspólnych posiedzeniach obu sekcyj, § 35 o regulaminie krajowej Rady kulturnej wedle wniosku sprawozdawcy, a z uchyleniem wszelkich poprawek.

W ciągu rozprawy powracał pos. Vaszaty kilkakrotnie do oświadczenia namiestnika, lecz wezwał go przewodniczący, aby nie odbiegał od przedmiotu obrad, bowiem w ten sposób dalej dyskutować nie można. Gdy przy tem upierał się Vaszaty, poddał przewodniczący pod głosowanie, czy ma pozwolić, aby on dalej mówił, na co odpowiedziała przecząco komisja wszystkiemi głosami z wyjątkiem młodoczeskich. Za obelżywe słowa przeciw Mattuszowi wezwał przewodniczący Vaszatego do porządku.

Budapeszt 12 listopada. W sejmie oświadczył minister skarbu, że uważa reformę bezpośrednich podatków i w ogóle reformę całego systemu podatkowego za potrzebną, jednakże nie może zrobić nadziei, aby ta reforma sprowadziła zmniejszenie podatków, ale spowoduje ona bardziej sprawiedliwy i bardziej jednostajny rozdział podatków bezpośrednich. Wszystkie kroki dążące do zniesienia loterji liczbowej we Węgrzech będą dopóty bezskuteczne, dopóki w Austrji loterja ta istnieć będzie. Minister porozumie się z austrjackim ministrem skarbu i ma nadzieję że może w niebardzo długim czasie będzie mógł przedłożyć sejmowi odpowiedni projekt ustawy.

Ugronowi, który żądał dokładniejszej kontroli fabryk spirytusu w Galicji i na granicy Węgier, w których to fabrykach, zdaniem Ugrona, dzieją się różne nadużycia, odpowiedział minister skarbu, że zbadał tę sprawę i nabrał tego przekonania, iż organa austrjackie jak najsumienniej i jak najskrupulatniej wykonują ustawę spirytusową i rozporządzenia stojące w związku z tą ustawą.

Berlin 12 listopada. Sejm pruski otwarto mową tronową. Mowa ta zapowiada cały szereg projektów ustaw celem gruntownej poprawy systemu poboru bezpośrednich podatków państwowych, która potrzebną jest dla utrwalenia finansowych podwalin administracji państwowej i leży w interesie sprawiedliwszego rozdziału ciężarów państwowych. Między innemi zapowiada mowa tronowa projekt ustawy o utworzeniu jednolitego podatku dochodowego, skutkiem czego poszczególne rubryki podatkow będą bardziej odpowiadały swemu celowi, a dochód będzie opodatkowany w sposób odpowiadający bardziej rzeczywistości.

Podatek spadkowy będzie rozszerzony, tylko małe spadki wolne będą od podatku. Przestarzały system opodatkowania przedsiębiorstw przemysłowych będzie całkiem przerobiony w nowym projekcie ustawy o podatku przemysłowym, który opodatkowuje tylko dochód z przedsiębiorstwa bez względu na to jakiego rodzaju jest to przedsiębiorstwo i jakie są warunki miejscowe. Mimo to jednak nie zwiększy się ogólna suma podatku przemysłowego.

Te projekty do ustaw mają na oku sprawiedliwszy i równomierniejszy rozdział podatków przy stosunkowem ulżeniu osób o małym lub średnim dochodzie i przemysłowców. Stan finansów państwa nie wymaga bezpośredniego powiększenia dochodów państwowych, lecz wzmagające się ze wszech stron żądania o pomoc z funduszów państwowych nie dozwalają również na umniejszenie dochodów stałych i pewnych.

Rezultaty z ostatnich lat były wprawdzie tak pomyślne, iż dały znaczne nadwyżki ku zmniejszeniu długów państwowych, a również spodziewany jest w bieżącym roku korzystny bilans, lecz projekt przyszłorocznego budżetu wskazuje, iż niemożebnem było zrzec się dochodów istniejących bez pozyskania nowych, a zwiększony rezultat podatków użyty będzie wyłącznie na dalsze umorzenie długów państwowych.

Mowa tronowa zapowiada nowelę do ustawy o szkołach ludowych i nowy projekt ordynacji dla gmin wiejskich, dalej, że rząd zwolna w każdej prowincji ureguluje stosunki drogowe i że w tej sesji sejmowej przedłoży projekt o rozszerzeniu i uzupełnieniu sieci kolei państwowych.

Następnie wspomina mowa, iż rząd stara się dalej uregulować stosunki robotnicze i że pomnoży etat urzędników nadzorujących fabryki i inspektorów przemysłowych.

Mowa kończy się zapewnieniem, iż wobec przyjaznych stosunków Niemiec z innemi państwami cesarz może z ufnością przewidywać, że spokój zakłócony nie będzie.

Londyn 12 listopada. Sąd królewski odmówił prośbie rządu szwajcarskiego o wydanie Castioni'ego, który podczas rozruchów w kantonie tessyńskim zamordował Rossiego. Sąd uznał, iż Rossi zginął podczas rozruchów politycznych, a więc Castioni nie jest zwykłym mordercą. Castioni'ego uwolniono natychmiast.

Paryż 12 listopada. Posiedzenie izby posłów Izba przyjęła budżet ministerstwa spraw wewnętrznych. Chiche (bulanżysta) i Ferroul (radykał) żądali zniesienia funduszu dyspozycyjnego. Chiche twierdził, iż fundusz ten przeznaczony jest na przekupywanie wyborców. Minister Constans odpowiedział, iż fundusz dyspozycyjny przeznaczony jest na pensje dla tajnych ajentów policyjnych, a nie na cele agitacyjne przy wyborach, gdyż rząd nie posiada środków, aby mógł tak, jak pewne stronnictwo (bulanżyści), wydawać 10 miljonów na wybory. Izba 310 głosami przeciw 120 przyjęła pozycję funduszu dyspozycyjnego.

Madryt 12 listopada. Wczoraj przed południem w tutejszej fabryce tytoniu wybuchł straszny pożar. Większa część fabryki zmieniona w stos gruzów i popiołu, 6000 ludzi pozbawionych jest chleba. Pożar stłumiono. Pogorzelisko odwiedziła królowa, przyrzekając kobietom pozbawionym zajęcia swą pomoc. Tłumy ludu witały królowę entuzjastycznemi okrzykami.

Berlin 12 listopada. Cesarz złożył wczoraj po południu wizytę kanclerzowi Capriviemu i zabawił u niego dość długo.

Kanclerz przedwczoraj wieczorem powrócił z Medjolanu.

Berlin 12 listopada. Wedle *National Zeitung* miał cesarz powiedzieć wczoraj w kolegjum gospodarki krajowej, że jest skłonnym do ułaskawiania zagrożonych karami przedsiębiorców, jeżeli winy dopuścili się z niedbalstwa. Cesarz jednak spodziewa się, że sami pracodawcy czuwać będą nad robotnikami w tym kierunku i oczekuje uchwały kolegjum.

Berlin 12 listopada. Na wczorajszem nadzwyczajnem posiedzeniu krajowego kolegjum ekonomicznego był cesarz, a zabrawszy głos podczas dyskusji, zaznaczył, że koniecznem jest zaprowadzenie jak największej ochrony życia i zdrowia robotników zatrudnionych przy maszynach rolniczych.

Petersburg 12 listopada. W dobrze poinformowanych kołach nie dowierzają wiadomości podanej przez gazety zagraniczne, jakoby Rosja zaciągnęła w bankach francuskich trzyprocentową pożyczkę.

Sofja 12 listopada. Książę złożył synodowi wizytę.

Przemowa księcia do deputacji przybyłej z adresem od sobranja wyrażała przekonanie, że postępując stanowczo, razem, wspólnemi siłami Bułgarzy dojdą do tego, iż ujrzą urzeczywistnione swe słuszne żądania.

Wiedeń 12 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację inżyniera Nałęcz Przetockiego, nadinżynierem i adjunktów budowniczych Moczydłowskiego i Michalskiego inżynierami w służbie państwowej budownictwa w Galicji.

Ta sama gazeta ogłasza najwyższe rozporządzenie, które zezwala na udzielenie 200.000 złr., w celu ulżenia biedzie mieszkańców Morawy dotkniętych klęskami elementarnemi.

Komisja budownicza w sejmie dolno - austryjackim przyjęła jednogłośnie statut budowniczy dla wielkiego Wiednia według przedłożenia rządowego. Podczas dyskusji oświadczył namiestnik, iż sprawa kolei miejskich będzie wzięta pod rozwagę dopiero wtedy, gdy zostanie przyjęty statut dla wielkiego Wiednia.

Lublana 12 listopada. W sejmie uzasadniał p. Svetec swój wniosek, żądający utworzenia słoweńskiego sądu wyższego krajowego i założenia słoweńskiego wydziału prawniczego w Lublanie dla przeprowadzenia ustawami zagwarantowanego równouprawnienia.

Mówca bronił Słoweńców przed zarzutem panslawistycznych tendencji i żalił się, że tak często podejrzywają lojalność Słoweńców. W końcu wyraził się mówca, że jego wniosek powinien się uważać za taran zwrócony przeciw postępom germanizacji tak niebezpiecznej dla całości Austrji.

Wniosek odesłano do komisji administracyjnej.

Nadesłane

Dalszy wykaz ofiar na odbudowanie spalonego kościoła w Stobierny, o. p. Rzeszów.

Parafje: Sokołów zł. 30, Trzeboś 7, Nienadówka 28.67, Jeżowe 61.90, Tyczyn 65; ks. kanonik Cymbul 35, Franciszek Miazga 1, ks. Gromada 10, za pośrednictwem *Czasu* 6, ks. M. Karakulski od siebie i od parafji 25, ks. Jan Biega od parafji Gniewczyna 20, ks. Maciej Hebda od siebie i od parafji 42, JEm. ks. kardynał Dunajewski 30, Taszlerski 3, Siciński ze Straszydła 1, Olimpja Tabińska 15, ks. Szczęsny Biesiadzki 19, ks. Tomasz Gradecki z Pysznicy 20, Edmund hr. Krasicki z Liska 10, ks. prałat Solikowski 25, ks. Roman Malinowski 43, ks. Tyczyński 10, ks. Andrzej Gonet 12, N. N. z Krzeszowic 0.50, ks. kan. Jabczyński 5, Jabczyński 1, ks. Fr. Matwijkiewicz z Czukwi 10, ks. Karpisz z Markowy 21 36, O. Sabin Figus z Leżajska 10, ks. kan. Sroczyński z Jasła 8, ks. Machonik z Połomyi 7, ks. Tomasz Zygłowicz 6.54, N. N. z Mużyłowic 2, ks. Tomasz Machowski 25.42, ks. Mazurek 2, ks. Róg z Raniżowa 15, Ignacy Maraszewski 2, ks. Janicki z Jedlicza 50, Adam Jędrzejowicz członek Wydziału krajowego 200, ks. Wojaczyński 1, ks. Myłkowicz z Siedliszowej 10, ks. Zygłowicz z Lubeni 18, ks. Obłoj z Malawy 5, ks. Wawrzyniec Pilszak z Rzeszowa 1 zł.

Wszystkim czcigodnym ofiarodawcom jakoteż p. t. kapłanom, którzy składką łaskawie zająć się raczyli, składam imieniem mych parafjan serdeczne podziękowanie.

Bez pomocy, przy ubóstwie parafjan, nie moglibyśmy nawet marzyć o tem, żeby w krótkim czasie stanął nowy dom Boży. Tymczasem już tego roku mogliśmy przystąpić do budowy nowego kościoła. — Dnia 25 sierpnia odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod świątynię przez ks. dziekana Karakulskiego.

Początek zrobiony. Ale aby dzieło to na chwałę Boga do końca doprowadzić, bardzo jeszcze wiele potrzeba; żywimy atoli nadzieję, że litościwe serca nie opuszczą nas, lecz chętnie jeszcze — choćby najmniejszym datkiem — raczą nam dopomódz.

Ks. Stanisław Nyrkowski, pleban.

Kochawina 21 października. Dalsze ofiary na kościół Matki Boskiej. (Dokończenie).

W. N. z Rzeszowa dziękując M. Bos. za doznane dobrodziejstwa i o dalszą opiekę prosząc nad rodziną 3 zł. i na mszę św., M. T. ze Lwowa o zdrowie dla dzieci 1, H. W. o opiekę nad mężem i dziećmi 1, Hałuszczyńscy ze Szczerca o opiekę M. B. w słabości żony 1 „ufam Matce Naj. doznawszy już raz cudu", Karolek i Kazia Dołżyccy w Raju o błogosł. w naukach 2, M. N z J. dziękując Najś. Pannie za doznaną od Niej łaskę 10, ks. Marja Świdrigełło z Pukienicz dziękując cud. M. Bos. Kochaw. za dobrodziejstwa od niej doznane i polecając się Jej nadal w opiekę 5, J. K. z Sitatyna za doznaną łaskę od M. Bos. Koch. dziękując i o dalszą opiekę prosząc 5, Sądecka z Winnik dziękując M. Bos. Koch. za uzdrowienie ukochanego wnuka z ciężkiej choroby i o opiekę dla dzieci 5, Lewandowska z Bełzca dziękując M. Bos. Koch. za ulgę dla babci w ciężkich cierpieniach 4, Franciszka M. ze Lwowa o szczęśliwe przebycie słabości 1, Hojnowski ze Lwowa na inten. dwóch sierót i słabego brata 1 i na mszę św., St. W. dziękując Najśw. Pannie za zmianę 2, Schutowa z Chołojowa o zdrowie dla dzieci 2, A. z Komarowa 1, O zdrowie dla dzieci 2, ks. Garbazewski z Jaślisk „O Marjo uzdrowienie chorych módl się za nami" 3, Zygmuntowa ze Lwowa błagając Najśw. Pannę o pomoc w obecnej potrzebie, której już nieraz doznałam 1, Wiktorja z S. „Matko cudowna podźwignij z ciężkiej choroby matkę moję, jak mnie podźwignęłaś" 1 i na mszę św., Decowski słuchacz I roku św. teologji w Przemyślu dziękując za wszystkie dobrodziejstwa a prosząc o nowe i o łaskę wymowy 0 40 i na mszę św. Strapiona matka prosi Opiekunkę biednych matek o wyzdrowienie syna z bolu głowy 1 dukat złoty, Syroczyńska o opiekę dla siebie i rodziny 2, N. N. 20 (missalia), Ipnarski z Kopytowa na podziękowanie za doznane łaski 2 i na mszę św., T. Z. ze Stanisławowa o poprawę losu i spokój domowy 1, M. i W. na uproszenie M. B. miłosierdzia nad grzesznymi 2, Dreziński z Rzeszowa 2, Skibiccy z Zahajec z podziękowaniem za doznane łaski i o zdrowie 4, Admin. Przeglądu od p. T. Fiala ze Żmigrodu z podziękowaniem za doznane dobrodziejstwa i z prośbą o dalszą opiekę 5, Majerski adjunkt pod. z Turki 1 i na mszę św., F. M K. z Łańcuta o błog. w pracy i spełnienie życzeń 2, J. F. Borki wielkie o przywrócenie zdrowia 2, Piochowska z Czeremchowa 2, Taklińska z Radymna na cegiełkę z gorącą prośbą o zdrowie dla chorej córki 1, Krokowscy z Olejowa polecając swe dzieci opiece cud. M. B. i błagająco pociechę w doznanych smutkach 5 i na mszę św., J. Z. ze Lwowa z gorącą prośbą o uzdrowienie najdroższego męża 1 i na mszę św., H. F. z Gródka na intencję córeczki Halci 1, J. F. z Gródka na intencję męża 1. Z tacy 5·72.

Ks. Jan Trzopiński
admin. par. p. Żydaczów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12 listopada 1890.

HOTEL ANGIELSKI. M. Czaykowski z Stasina. J. Małecki z Lackiego. A. Miłkowski z Bełza. J. Mielnicki z Wiązownicy. F. Piwocki z Przemyśla. A. Amster z Czerniowiec. M. Burzyński z Buczacza. W. Gobla z Baligrodu.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 12 listopada godz 1 min 40

Akcje kredyt.	304 35	Węg. kolej półn. wschodn	[illegible] 5 25
Alpiny	93 90	Wiedeńskie losy kom.	48 75
Kredyty węg.	349 75	Akcje tyto[illegible].	136 —
Anglobanki	164 0	Gal. obl. indem.	1[illegible]4 —
Uniony	242.—	Elbathale	[illegible]31 50
Ludwiki	04 5	Länderbanki	2[illegible]8 40
Nordbany	[illegible]77 50	Renta zł. węg.	102.40
Lombardy	1[illegible]5 —	Bankvereiny	[illegible]18 20
Losy tureckie	37 0	Renta węg pap.	99 50
Staatsbahny	24[illegible] 75	Ruble	1·40 —
Czerniowieckie	[illegible]28·5[illegible]		

Usposobienie trwałe

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·28	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·[illegible]1		[illegible]35
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·30		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·03		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		1·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

19)

ZŁOWROGA PIĘKNOŚĆ.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Devereux się roześmiał i patrząc w okno odpowiedział:

— Wysadź mnie tutaj, Weściu; jesteśmy niedaleko Campden-hill, nie chcę żeby mnie stamtąd dostrzeżono, gdyż będą mi mieli za złe jeśli nie wstąpię, a nie mam ani chwilki czasu do stracenia.

— Dobrze, — odpowiedział West, pociągając za sznurek. — Odwiedź-że mnie jak najprędzej. Do widzenia!

Kareta się zatrzymała, przyjaciele uścisnęli sobie ręce, Devereux wyskoczył, zatrzymał przejeżdżającą dorożkę i kazał się wieźć do Carltonu.

Posłał znowu po Ellisa i dał mu instrukcje, w skutek których wierny sługa udał się na Księżęcą ulicę raz jeszcze i zaczął się wywiadywać o tem, co mu było potrzebne, w domu znajdującym się naprzeciwko domu, w którym mieszkała mrs. Russel. Dom ten należał do krawca. Pierwsze piętro było najęte, ale drugie wolne. Ellis obejrzał je, rozpytał, znalazł, że cena „za droga" i odszedł.

Następnego dnia o zmroku, wysoki, szczupły mężczyzna, z du'emi wąsami, w okularach, mówiący po angielsku z mocnym cudzoziemskim akcentem, zapytał o mr. Johnsona, nadwornego krawca, i chciał widzieć mieszkanie na drugiem piętrze. Był to Włoch, nazywał się signor Ghilberti; przybył do Londynu w interesie, i potrzebował mieć stałe mieszkanie, chociaż musiał często wyjeżdżać z tej stolicy. Oświadczył jednak, że będzie płacić za mieszkanie nawet podczas swej nieobecności. Nie targował się o cenę, którą mr. Johnson podniósł znacznie, dowiedziawszy się, że ma do czynienia z cudzoziemcem, i umowa zawartą została. Dave Devereux pozyskał punkt obserwacyjny, lecz na tem poprzestał tymczasowo. Za dwa dni miał się widzieć z Vidą Carolan, a potem... Ach, cóż potem? Jak daleko zabrnął!

Czy sobie zadawał to pytanie siedząc samotny w swoim gabinecie, w te ciche godziny nocne, gdy rozwaga zagłusza namiętność? Rzeczywiście, przychodziło mu ono na myśl, lecz bez najmniejszej obawy lub żalu; ani na chwilę nie czuł nawet chęci do wynajdywania środków, by się otrząsnąć z pod wrażenia, pod wpływem którego tak się zagalopował. Pokonał swą dumę raz na zawsze i nie myślał się cofać, nie żałował, że nie usłuchał jej głosu. Ale czy Vida się nie zawaha, czy zechce się oddać człowiekowi, który dla niej poświęcił tak wiele i który może przypomni jej kiedy tę ofiarę? Lecz uderzającym rysem w charakterze Deverenx'go było, że się ani na chwilę nie zatrzymywał na podobnych przypuszczeniach. Nie był on człowiekiem, któremu by kobieta łatwo „Nie" powiedzieć mogła. A jeśli Vida go nie kocha?

W takim razie mógł się starać o pozyskanie jej serca. To prawda, postępowanie z nim Vidy dziwnem było i na pozór niezgodnem z jej charakterem. Nic dziwnego, że mu się takiem wydawało, skoro nie miał pojęcia o tajemnych pobudkach, które nią rządziły. Nawet ostatniej nocy starała mu się odmalować w czarnych kolorach — dowieść, o ile się zdaje, że niegodną jest jego miłości, a jednak nie łudził się niezawodnie, wierząc, że dla niego obojętną nie była. Może przekonanie, że faktycznie nie była mu równą, skłaniało ją do walczenia z miłością, do poświęcenia się dla niego; — może... Ale na co się zdało dręczyć daremnie przypuszczeniami? Jakiekolwiek kierują nią pobudki, wpływ jego zwycięży. On ją kochał i pragnął pojąć za żonę; chyba, że jej serce wolnem już nie było. Gdyby związana była słowem bez udziału serca, taki łańcuch zawsze zerwać można, a nawet należy.

Z tem wszystkiem cierpiał i znosił jedno z najdotkliwszych udręczeń — niepewność. Nawet w myśli przelotnej nie przychodziło mu do głowy obwiniać Vidę, że go na taką wystawiła próbę; nie byłby mógł jej kochać gdyby sądził, że jest zdolną działać pod wpływem kobiecej słabostki, dla doświadczenia nad nim swej władzy.

Z rezygnacją, stanowiącą jeden z warunków prawdziwej miłości, zadawalniał się myślą, że ta próba niezbędną była, że Vida nie kazałaby mu cierpieć bez powodu. Nie podnosił jej nigdy do ideału doskonałości; miłość jego silna namiętna, bynajmniej nie była ślepą na jej błędy; lecz jeśli Vida rzeczywiście miała zamiar odtrącić go od siebie, narażała się na zawód zupełny, dowiodła, że jakkolwiek dobrze znała świat, nie miała pojęcia o sile męzkiej miłości, ani też o potędze własnej, o tem jak gwałtowne i trwałe obudziła uczucie.

Ach, jakże zupełnie inną odpowiedź od tej o jakiej marzył, gotowała Vida Carolan swemu ukochanemu! Czyż jego miłość nie zachwieje się, skoro w nią za chwilę tak dotkliwy cios ugodzi?

ROZDZIAŁ XIII.

Każde serce krwawić się i pękać musi.

Wielki zegar westminsterski wydzwonił trzecią godzinę; dźwięki te obiły się o ucho Vidy wśród uroczystej ciszy poranku; ale ona nie zwróciła na nie uwagi; straciła pojęcie o czasie; nie mogła nawet zebrać myśli. Nie zrzucając z siebie kosztownego stroju i klejnotów, bez chwili wytchnienia, odkąd się rozeszli jej goście, chodziła po swoim sypialnym pokoju, z gorączkowo rozpalonemi policzkami, z błyszczącemi oczyma, to zaciskając dłonie, to je łamiąc rozpaczliwie, to znowu przyciskając je do serca, lub podnosząc nad głowę. Zdawało się, że w tych ruchach boleścią tchnących szuka ulgi, której w myśli znaleźć dla siebie nie mogła. Biedna! nie nauczyła się dotąd radzić sobie w trudnych chwilach życia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny Wacław Nasłowski. — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak